

Wychodzi dwa razy dziennie

z wyjątkiem niedziel
cena o godz. 7 1/2 i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:

miesięcznie 1 zł. — ct.
z dostawą do domu 1 „ 20 „
z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

Prenumerata na prowincyi:

miesięcznie 1 zł. 10 ct.
z dostawą do domu 1 „ 20 „
z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

SŁOWO POLSKIE

Frenumerata

w Niemczech wypożyczył 1 zł. 50 ct.
w innych krajach 2 „ —

Ogłoszenia

(Inseraty)

za jeden wiersz pięcioletni albo jego miejsce 10 ct

Numer pojedynczy:

w Lwowie: Na Prowincję
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 6 „

Rękopisów Redakcyja nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką.

WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu Nr. 402.

Prosimo o rychłe
odnowienie prenumeraty
celem uniknięcia przerwy
w dalszej przesyłce
dziennika.

Warunki prenumeraty wyżej.

Wszyscy nowi prenumeratowicze otrzymają początek opowiadań historycznych Stanisława Schnür Peplowski p. t.: „Legionści“, ilustrowanych portretami, które do sobotniego numeru, jako bezpłatny dodatek, dodajemy.

Nadto prenumeratowicze Słowa polskiego mają prawo otrzymać:

Echo muzyczne, teatralne i artystyczne

wydawane w Warszawie,
po 1 zł. 86 ct. kwartalnie, zamiast ceny zwykłej 4 zł. 50 ct., z ułatwieniem uiszczania przedpłaty miesięcznie we Lwowie po 62 ct., na prowincyi 72 ct.

MODY PARYSKIE

najtańsze pismo dla kobiet, zawierające wielkie tablice krojów, oraz dodatki powieściowe i nutowe, kwartalnie tylko za 90 ct., półrocznie 1 zł. 80 ct.

Kraj w obrazach

zbiór fotodruków,
przedstawiających widoki naszych miast, okolic, zabytków starożytności, dzieł sztuki, wydawanych przez K. Woźniaka w Warszawie, w zeszytach, z 8 widokami, po wyjątkowej, dla naszych prenumeratowiczów, cenie, za zeszyt 40 ct., za przesyłkę 45 ct.

Pierwsza seryja obejmuje 12 do 15 zeszytów.

Lwów, 12 sierpnia.

Smutną wiadomość z Warszawy zapisał mi wczorajszym numerze naszego dziennika. Kancelarya dla spraw kredytowych w rosyjskim ministerstwie skarbu rozstała do Towarzystwa kredytowych miejskich w Królestwie zawiadomienie, że wniosek komitetu ministrów o obowiązkowe zaprowadzenie języka rosyjskiego w urzędowaniu tych towarzystw został przez cara zatwierdzony. Czas przejściowy oznaczono na 3 lata — od dnia 13-go lipca 1900 roku wszystkie czynności biurowe, rachunkowe, sprawozdania, bilanse — mają być prowadzone w języku rosyjskim. Przez dalsze trzy lata wyjątkowo może być prowadzona korespondencja z członkami towarzystw. Konsekwencją tego rozporządzenia, wyrażnie w niem wypowiedzianą, jest, że wszyscy zarowno wybierani jak i mianowani funkcjonariusze tych towarzystw będą musieli władać gruntownie językiem rosyjskim w słowie i piśmie.

Zródło, z którego wiadomość ta pochodzi, wyklucza wszelką wątpliwość, co do jej autentyczności. Podało ją warszawskie Słowo, główny organ tamtejszych ugodowców — pismo

zatem, którego polityka nakażywałaby raczej zastąpienie fakta tego rodzaju.

Kiedy Mikołaj II. objął rząd po swoim ponurej pamięci ojcu, zaczęło obudzać nadzieje zmiany na lepsze w stosunkach rządu carskiego do polskich „poddanych“ Rosji i do „kraju przywislńskiego“. Trzeba przyznać, że sangwiniczny zwykły temperament Królestwa a zwłaszcza Warszawy — tym razem utrzymał się co do owych nadziei, w nadzwyczaj umiarkowanych granicach. Nie obiecywano sobie żadnych, na większą skalę zakrojonych reform, ani większych koncesyj na rzecz języka polskiego, wypartego już do szczytów w wszelkich rządowych instytucjach Królestwa. Nie liczono nawet na to, żeby przeladowane rozporządzenia zostały choć w części cofnięte i złagodzone. Spodziewano się tylko dwóch rzeczy: że w ramach istniejącego systemu, w jego wykonaniu postępowanie będzie sprawiedliwsze i bardziej przyzwolone, niż było, a powtóre, że eksterminacyjna, przeciw polskości skierowana walka, zatrzyma się na tym punkcie, na którym była w chwili zmiany panującego, że zatem przynajmniej nowe przesładowcze rozporządzenia nie będą wydawały.

Do tych, możliwe najskromniejszych, rozmiarów zredukowane nadzieje, wywołały w społeczeństwie polskim usposobienie dla nowego władcy tem korzystniejsze, że nie brak było oznak, iż nadzieje te nie zawiodą. Zezwolenie na pomnik Mickiewicza, zniesienie kontrybucji, lekkie ulżenie cenzury, zezwolenie tu i owdzie na odbudowę katolickich kościołów i kaplic, przyzwolenie zachowanie się ks. Imieretyskiego — to wszystko przyjmowało społeczeństwo polskie jako zapowiedź, że przynajmniej nieco lepiej będzie mogło oddychać, że mieć będzie chwilę wypoczynku w tym przeszło 30 lat trwającym stanie nieustannej obawy, co też nowego a ciężkiego dzień jutrzejszy przyniesie; że przynajmniej nie będzie coraz gorzej.

Wspominany wyżej dekret osłabia nawet te, tak niesłychanie umiarkowane nadzieje. Nie będziemy się rozwodzić nad kwestyją prawa. Nie ma chyba na świecie człowieka cywilizowanego, któryby mógł jakimkolwiek rządowi przyznać prawo do tego, żeby rządowym instytucyom narzucać język „państwowy“ w kraju, w którym on narodowym językiem nie jest. Jakiegokolwiek miał kto pojęcie o kwestyi języka urzędowego i państwowego i o uprawnieniu wyłączności tego języka w stosunkach władz ze stronami z pewnością nawet najbardziej zatwardziały wyznawca „państwowości“ musi przyznać, że narzucanie tego języka instytucyom niepaństwowym, jest po prostu bezprawiem.

Ale pomijając tę kwestyję prawną — pytamy: jakiej polityki i obawem jest wydanie takiego dekretu w takiej właśnie chwili, jak obecna?

Na to zaś jest tylko jedna odpowiedź: Owe nadzieje, chociaż tak niesłychanie umiarkowane, obudzone wśród Polaków — są komuś w Petersburgu niedogodne, postarano się więc o fakt, któryby znaczył już nie tylko: przeczą marzeniom! ale przeczą ostatnią iskrką najskromniejszych nawet nadziei! Nie wyobrażacie sobie, żeby polityka eksterminacyjna, którą już tak dawna przeciw nam stosujemy, zmęczyła się, spożyła choć na chwilę, zatrzymała się na jednym punkcie. Przeczą nadziejom! choćby one nawet w tem jednym się tylko streszczały, że już gorzej nie będzie, niż jest obecnie.

Mówią o walce dwóch stronniczości na dworze petersburskim. Mówią o. carowej wdowie Maryi Dagmarze, która, wierząc w Pobiedonoscewa, jak w zbawcę „świętej“ Rosji, z nim razem stara się paraliżować dobre chęci cara i nie wielu zapewne polityków, przejętych duchem względnej sprawiedliwości. Jeżeli — co jest zupełnie prawdopodobne — takie dwa kierunki na dworze carskim walkę ze sobą staczają, to wydanie wspomnianego dekretu wskazywałoby, że szala powódzenia w tej walce przechyliła się na stronę Pobiedonoscewa i jego protektorki i że system rusyfikacji nie tylko nie ustanie i nie złagodnieje, ale przeciwnie po nowe zdobycze sięgać będzie.

Jak się wobec tego zachowa polskie stronnictwo, nazwane ugodowcem, pomimo, że nikt go do ugody nie wzywał — to jego rzecz. Naród ma jedną tylko drogę przed sobą, drogę, z której nie zeszł, gdy mu mówiono o nadziejach, nie zjedzie też, gdy rząd carski nadzieje te niweczy: Ducha nie dać — znamiona swe narodowe zachowywać i rozwijać — mowy i wiary trzymać się wytrwale — w granicach prawnych pracować i bronić się — i czekać. Rządy są śmiertelne — narody nie.

Zagraniczna polityka Rumunii.

(List oryginalny „Słowa polskiego“).

Bakareszt, 9 sierpnia 1897.

Przed kilku dniami bawił w Sinaia, w letniej rezydencji królewskiej, książę Ferdinand bułgarski. Wizyta ta spowodowała moc artykułów w prasie tutejszej i zagranicznej, które omawiały zagraniczną politykę Rumunii. Stąd biorąc i ja a sumpt, by pisać dziś o tym przedmiocie, nie dla streszczenia głosów dziennikarskich, o których wyżej mowa, ale dla zwrócenia uwagi na przewodni motyw zagranicznej polityki rumuńskiej, o którym milczą i dzienniki zagraniczne i tutejsze: pierwsze dla tego, że nie wchodzi w grę rzeczy, drugie dlatego, że im także rozstraszono.

Tym motywem przewodnim jest irredenta. Oprócz 5 milionów Rumunów w królestwie, żyje ich około 2,750 000 w Siedmiogrodzie i w Banacie, około 800 000 w Besarabii, około 250 000, na Bukowinie około 800 000 w Macedonii i Tesalii (są to tak zwani Macedonumuni, Kucowołosi, Cincariołowie). Po za granicami królestwa jest ich zatem prawie drugie tyle. Najwięcej krzykliwą jest irredenta rumuńska odnośnie do Siedmiogrodu i to zarówno w samym Siedmiogrodzie, jak i w Rumunii. Jednakowoż ani sami agitatorowie, ani sfery decydujące w Rumunii nie mają poważnych zamiarów aneksyjnych, odnośnie do tego odłamu. Wiedzą, że rozwój państwowości Rumunii nie może przekroczyć Karpat, że prowincja rumuńska za Karpatami, otwarta geograficznie ku zachodowi, nie mogłaby się ani chwili ostać, czy wobec dzisiejszego państwa węgierskiego, czy wobec jakiegokolwiek organizmu państwowego, któryby zaistniał na nizinach węgierskich, w miejsce korony św. Szczepana. Jakaż tedy podstawa irredentystycznej działalności Rumunów ze względu na Siedmiogrod? Rumuni siedmiogrodzcy mają jeszcze wiele do wywalczenia wobec tego, że przeprowadzenie madyjskiej idei państwowej odbywa się w sposób, tamujący rozwój ich narodowości. Poparcie, jakiego w tej walce im udzielają Rumuni z królestwa, przybiera

umysłnie ostry charakter, by pokazać Węgrom, że ich działalność antyrumuńska może grozić ich granicom politycznym, że za Rumunami siedmiogrodzkimi stoi państwo rumuńskie. Trzeba zresztą wiedzieć, do czego się sami Rumuni niechętnie przyznają, że ruch narodowy i kulturalny na Wołoszczyźnie wyszedł z Siedmiogrodu; inteligencja rumuńsko-siedmiogrodzka stanowiła w pierwszej połowie bieżącego wieku zawładnięcie dzisiejszej inteligencji rumuńskiej, a i dziś co druga jednostka, odznaczająca się na polu nauki, sztuki lub życia publicznego, pochodzi z Siedmiogrodu. Łatwo zrozumieć, że właśnie ci ludzie podtrzymują w Rumunii irredentystyczne usposobienie ze względu na Siedmiogrod. Ścisły związek Rumunii z Siedmiogrodem doznaje nadto wzmocnienia w tem, że robotnikami fabrycznymi, służbą, a w czasie zniw robotnikami rolnymi we wielkich dobrach są tu Siedmiogrodzianie, a między tymi przeważają część stanowią siedmiogrodzcy Rumuni. Ludność wiejska królestwa nie jest zdolna do pracy, przechodzącej zakres prymitywnych zajęć rolniczych, a przy tem woli umierać z głodu, niż iść w służbę lub w ogóle cięższą pracę. Tak więc praca umysłowa i fizyczna Rumunów siedmiogrodzkich jest ważnym czynnikiem rozwoju królestwa rumuńskiego.

Mniej więcej od roku t. j. od czasu, gdy Rumunia zbliżyła się do trójprzymierza a zwłaszcza do Austro-Węgier, usposobienie irredentystyczne w Rumunii ze względu na Siedmiogrod znacznie złagodniało. Obecny minister prezydent, D. Sturdza, który dawniej tak się nie bał ze swymi skrajnymi zapatrywaniami w tym kierunku, że posłał austro-węgierski, hr. Gołuchowski, widział się zmuszonym do zerwania z nim osobistych stosunków, niemal że wyrzekł się ich publicznie i uroczystie. Ubył ten domocyjny jeszcze jedną przyczynę irredenty siedmiogrodzkiej. Chodziło w niej Rumunom o to, by ewentualnie za cenę odstąpienia od podburzania siedmiogrodzkich Rumunów uzyskać poparcie Austro-Węgier, a więc i trójprzymierza na innem polu równie irredentystycznym, na którym — jak się Rumunom zdaje — mogą rzeczywiście dojść do rezultatów w razie konfliktu europejskiego. Ale o tem później.

Bukowina nie jest przedmiotem irredenty rumuńskiej. Kraj to nie bogaty, ludność rumuńska zbyt zmieszana z inną, ukształtowanie geograficzne nie prze Rumuni ku rozwojowi w tamtym kierunku. Nadto Rumuni bukowinacy są tam dziś najsiłniejszym żywiołem politycznym, rumunizują Rusinów, jak się uda, rządzą się, jak u siebie a nikt im w tem nie przeszkadza, nikt nie tamuje ich rozwoju narodowościowego, owszem doznają całego poparcia rządu. Wiedzą, że nie byłoby im lepiej pod rządami króla Karola, nie tęsknią też do nich.

Natomiast Macedonumuni stanowią dla Rumunii ważny czynnik ich polityki na Bałkanach. Nie ma tu mowy o jakichkolwiek planach aneksyjnych co do Macedonii. Położenie geograficzne, ukształtowanie państw bałkańskich i stosunki etnograficzne Macedonii na to nie pozwalają; obawia się jednak Rumunia utworzenia tak niebezpiecznego sąsiedza jak byłoby państwo bułgarskie po rozbiciu Turcji i zajęciu Macedonii. Takie dość potężne państwo nie omieszkaboby dążyć do zajęcia Dobruży, w znacznej części zamieszkałej przez Bułgarów; wszak już teraz zwraca ciągle uwagę oko na tę prowincję Rumunii, która na rozbiciu Turcji nie może zarobić, zależy dziś tedy właśnie na

utrzymaniu Turcji w jej obecnych granicach i na stworzeniu w Macedonii przeciwwagi przeciw bułgarskiej, serbskiej i greckiej zapędem zaborem. Ta przeciwwaga są właśnie Macedonumuni, którzy odznaczają się przywiązaniem do państwa tureckiego. Pokażą to w ostatniej wojnie grecko-tureckiej a to ich zachowanie się i ciągłe starania Rumunów w tym kierunku zjednały im łaskę państwa tureckiego, że wkrótce otrzymają zapewne narodową organizację kościelną i szkolną, jak ją mają Bułgarzy w Macedonii, z egzarchą na czele, i w tych ramach będą się mogli rozwijać pod względem kulturalno-narodowym. Zbliżenie się Rumunów do Turcji w myśli politycznej, o której wyżej mowa, widoczne na całej linii. Dowodzą go enuncjacje ministra-prezydenta Sturdzy wobec europejskich interwiewerów z jednej, a wspaniałe przyjęcie, jakiego doznał prefekt z Kustendže (Dobruża) w Konstantynopolu i nadające robione Macedonumunom z drugiej strony, dowodzą go — nieprawdopodobnie — pogłoski o turecko-rumuńskim przemyśle odporno-zaczepnem. Z powyższego stanu rzeczy też wynika, że wizyta ks. Ferdynanda jest czysto etykieta, mimo że kilka dzienników tutejszych użyło jej jako sposobności do zaznaczenia potrzeby braterstwa z tymi Bułgarami, których ruch narodowy Rumunia popierała, za których wolność padło 15 000 żołnierzy rumuńskich w ostatniej wojnie turecko-rosyjskiej. Z tych wspomnień przeszłości wieje taka konkluzja: „Wprawdzie przyczyniając się do waszej niepodległości, chcielibyśmy przede wszystkim ograniczyć się wami od niebezpieczeństwa dla nas wtedy Turcji; ta egoistyczna pobudka przyczynia się jednak do stworzenia Bułgarii, bądźcie więc za to wdzięczni i nie spoglądajcie chciwie okiem na Dobrużę“.

Celem praktycznym rumuńskiej irredenty jest tylko Besarabia, przed wojną turecko-rosyjską złączona z Rumunią politycznie, a zawsze złączona z nią geograficznie i etnograficznie. Pod względem ekonomicznym byłoby to bardzo cenny nabytek, czyniący Rumunię wcale potężnym krajem rolniczym. Utraty Besarabii, Rumuni dotąd nie przeboleli, nie zastąpili jej nabytą Dobrużą bagnetą, i zamieszkałą przeważnie przez Bułgarów, Turków i Tatarów, którą potrzeba było z gruntu cywilizować. Chociaż się tedy Rumuni do tego głośno nie bardzo przyznają, cała ich polityka zagraniczna ma za ostateczny cel odzyskanie Besarabii, przecież jednak nie chciałby naturalnie utracić Dobruży, w którą już wiele włożył. Już zaraz po zawarciu traktatu w San Stefano Izby rumuńskiej uchwały nie przyjmować żadnego odszkodowania pieniężnego za Besarabię na wypadek, gdyby Rosya chciała jej ofiarować. Rozumie się, że wskutek tego traktatu berlińskiego kwestyja zupełnej nie poruszał. Ale widąc stąd, że Rumunom, mimo radości z uzyskania zupełnej niezawisłości i Dobruży już wtedy chodziło o to, by kiedyś mieć ręce wolne do odzyskania Besarabii. Konserwatyści, z rusofilem L. Catargiu na czele, wyobrażali sobie, że przez zbliżenie się do Rosji, kiedyś w nagrodę ewentualnych usług, jakiby jeszcze mogli jej oddać na Bałkanie, otrzymają od niej Besarabię wtedy, gdy Rosya weźmie swą część w łupie tureckim. Widząc jednak, że na uregulowanie sprawy wschodniej na przeważną korzyść Rosji się nie zanoszą, że przeciwwaga innych mocarstw jest dość silna, by do takiego załatwienia nie dopuścić, a zresztą najwyższy przekonania, że Rosya nie oddaje ni-

19

K. Rojan

SZCZĘŚCIE.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Lecz teraz pozostaje jeszcze jedno ważne pytanie, które nie jest niczem innym jeno właśnie tym pytkiem, co się domagał otwarcia rany na nowo.

— Czy dochoodził prawdy dalej, czy raz na zawsze wykreslił wszystko z pamięci? Rozumie się, że wykreslił wszystko — tłumaczył sobie — bo i jakże tej prawdy dochodzić?... Może zapytać Halkę wprost, podobnie, jak to czynił stary listonosz: „Powiedz, co zrobiłaś z bukietem, za co cię wydalono z klasztoru, jaki stosunek łączył cię z Marnickim?“

Byłoby to haniebne brzydkie i tego nigdy nie uczyni. Raz nie uczyni dlatego, że takie dochożenia są mu wstrętne, powtóre dlatego, że choćby nawet w najśrodku podał je pigułkę, obrażałyby one i krzywdziły Helenę, po trzecie, nie prowadziłaby i tak do celu, gdyż odpowiedź jej nie mogłaby być inna, jak tylko „nie!“ — I znowu stałby wobec tego samego pytania: zbrodnia, czy błahostka...

Zagadka przeto wyswietlona być nie była, niepokój pozostawał nadal, natomiast przybyłoby do tej pomroki uczucie poniżenia we własnych oczach i wyrządzone Helenie krzywdy. Nie, takie dochożenie jest płaskie, niesmaczne, wstrętne, bezcelowe i głupie. A więc może dochodzić prawdy w inny sposób?

Może pójść do klasztoru Sercanek i zapytać: „Siostry!... jestem dyrektorem Rado-

Na to odpowiada mu dalekie echo:

— O figlach myśleć z pewnością nie może, lecz może wymyśleć jakiś figiel dla okrycia nim myśli prawdziwych — ale w takim razie figiel ów byłby...

Nie! to przekleństwo niedowiarstwo, może człowieka do wściekłości doprowadzić!

VII.

Po łagodnych dniach czerwcowych, odświeżanych częstymi deszczkami, nastąpił skwarny lipiec.

Znajome domy młodych państwa Radowickich stały już przeważnie pustką. Naza jutro po ich ślubie wyjechała pierwsza doktorowa Filutka, udając się do Krynic, w kilka dni później, opuścili Braunowie i Michalewscy stolicę, a w ślad za nimi odleciało także stado Dolów na wieś, kąpać się i poić kwasem mlekiem.

Mieszkańców miasta ogarnęła gorączka emigracyjna. Ruch na ulicach zmniejszał się z każdym dniem, a parki i ogrody coraz to widoczniej opustoszały.

W biurze Andrzeja trzech urzędników zgłosiło się naraz z prośbą o urlopy, mianowicie: podczasy Tarczynski, pragnący zapewne w jednym z kapiełskich ukoń nadzarpane ciężką pracą nerwy i poszukać żony z posagiem — dalej rachmistrz Kupacki i Wiktor Szczytowski.

Wszystkim trzem udzielił Andrzej zezwolenia; dwu pierwszym bez wszelkich bliższych wyjaśnień z ich strony, Wiktora zaś zapytał, gdzie, poco i na jak długo wyjechać zamierza.

— Udaję się najpierw do Krakowa na zjazd koleżeński — odpowiedział tenże — ztamtąd zaś puszczę się kołem do Wiednia.

— Długo zabawisz?

— Tydzień, może nieco dłużej.

— Dobrze. Jedź, baw się jak najlepiej i wracaj zdrow.

Wiktor, podając mu rękę na pożegnanie i serdecznie dziękując, usmęchnął się uradowany. Usmiech jego przypomniał Andrze

gdy dobrowolnie tego, co — w swej ekspansyjności pochłonęła, postanowiono zmienić front i przyluli się do trójprzymierza, by w razie konfliktu europejskiego i porażki Rosji, otrzymać od zwycięzkiego trójprzymierza Besarabię. Okoliczność, że potrzebę takiego zwrotu politycznego odczuło powszechnie, że pragnął jej król, który przecież wyrobił sobie tu bardzo samodzielne stanowisko, odnośnie do kierowania polityką zagraniczną, przyczyniła się do upadku rusofilskiego konserwatywnego ministerstwa Catargiu, gdyż była powodem dla którego król, zresztą z ministerstwem tem osobiste sympatyzujący, nie chciał go ratować wobec ataków ze strony liberałów. W związku z tym zwrotem stoi dażność do rozwinięcia rumuńskiej floty na morzu Czarnem. Porty nad Dunajem, Sulma, Tulcza, Gajecz i Braila, nie dawały tej flocie dostatecznej podstawy operacyjnej, choćby tylko dla tego, że leżą nad Dunajem a nie nad morzem, że wskutek tego floty, wypływająca z nich na morze, mogłaby być doszczętnie zniszczona na przez ogień małej eskadry rosyjskiej, ustawionej przed każdym z dwu ujść rumuńskich Dunaju, zanimby się mogła rozwinąć do boju. W tej okoliczności leży jeden z powodów wielkich portów portowych w Konstancy (Kustendže), która stanie się kiedyś portem wojennym Rumunii. Ten ostatni cel robót portowych, o których mowa, jest bardzo widoczny, gdyż nie wyrzuci się 45 milionów na to, by mieć dla paradny port nadmorski, który pod względem ekonomicznym stanowiłoby nie wart tak wielkich wkładów, jak się na to wszyscy bezstronnie zgadzają.

Czy zwrot polityczny, o którym mowa, będzie dla Rumunii korzystny, tego nikt nie wie; w każdym razie przesłanki, na których się opierał, już się zmieniły, wskutek zbliżenia się Austrii do Rosji właśnie na polu konkurencyjnym, na polu kwestii wschodniej. Okoliczność, że Rosja zgodziła się z resztą mocarstw zgodzić się na dalsze „fortwursteln na półwyspie Bałkańskim odsunęła — zdaje się na dłuższy czas — możliwość konfliktu, z któregoby Rumunia mogła wyciągnąć Besarabię.

Miedzyparlamentarny kongres w Brukseli.

Jak donosiliśmy dwa dni temu, ósmy ten miedzyparlamentarny kongres pokojowy zgajony został w Brukseli, — w sali obrad belgijskiej Izby deputowanych. Od specjalnego naszego korespondenta otrzymujemy następujący referat z przebiegu dotychczasowych obrad:

Bruksela, 10 sierpnia.

Przewodniczącym ósmego miedzyparlamentarnego kongresu pokojowego (pierwszy odbył się w Paryżu w r. 1889), obrano byłego ministra, a obecnego prezydenta belgijskiej Izby deputowanych Beernaerta, który na wstępie zaznaczył, że w obecnym kongresie bierze udział 14 państw, posiadających instytucje parlamentarne, — a miedzy nimi także Stany Zjednoczone po raz pierwszy. Przewodniczący zakomunikował następnie, że miedzyparlamentarny związek pokojowy, który w roku 1889 liczył tylko 150 członków, opiera się dziś na 2000 członków — byłych lub obecnych reprezentantów ludów. Po złożeniu referatów przez delegatów poszczególnych krajów przystąpiono natychmiast do obrad nad tematami porządku dziennego.

Pierwszą była kwestja: jak przystąpić do utworzenia stałego miedzynarodowego trybunału rozjemczego? (*Etablissement de la Cour permanente d'arbitrage international*). Od lat wielu miedzyparlamentarnych kongresów zajmują się tą kwestją trudną do rozwiązania, która w zasadzie nie ma wcale przeciwników, ale w praktyce napotyka na wiele trudności. Nie można wątpić, że wobec dzisiaj panujących politycznych stosunków nie wszystkie państwa uznają taki miedzynarodowy trybunał wojenny. To też coraz więcej na kongresach tych przebiega się tendencya tworzenia specjalnych traktatów rozjemczych miedzy pojedynczymi państwami. I tak Anglik Stanhope i Amerykanin Barrows, na podstawie doświadczeń, wyrazili przekonanie, że niebawem wszystkie spory każdorazowo sądem rozjemczym a nie mieczem i kulą rozstrzygane będą.

Nad kwestją tą dyskusja zastrzyła się miedzy dwoma mowcami senatorami: francuskim i belgijskim. Pierwszy twierdził, że stały trybunał nigdy się nie zjedzie i nie zorganizuje. Drugi natomiast, że to jest możliwe i dążyć do tego dalekiego celu należy. Byli deputowani do austriackiej rady państwa, Pirquet, wspomnieli o rezolucji, jaką austriacka Rada państwa uchwaliła — na wniosek Pirqueta i Russa — mimo opozycji prezydenta izby poselskiej Chlumieckiego.

Ze sformułowanych propozycji do mających być uchwalonemi rezolucji podaję w streszczeniu dwie:

A. Niemiecka:

Konferencya miedzyparlamentarna — zwąwszy — że często stosunki wzajemne rozmaitych krajów psują się dlatego, że nie zna się lub przekręca się zająca i intencje — że błędów takich należy uniknąć — a nikt nie będzie mógł pewniejszych i bezparcyjniejszych udzielić w tej mierze informacji i rad, jak miedzyparlamentarna konferencya, złożona z reprezentantów wszystkich państw i gorliwych przyjaciół pokoju — na podstawie artykułu IV. rezolucji, powziętej na berneńskiej konferencji (1892), decyduje.

że miedzyparlamentarne biuro, istniejące w Bernie, skoro tylko załad nieporozumienia miedzy państwami, po zasięgnięciu informacji potrzebnych — oznaczy jak najszybciej prawdziwy powód nieporozumienia i wszelkimi środkami starać się będzie o to, aby informacje te jak najszerzej opublikowane zostały.

Oprócz tego konferencya wzywa posłów, aby natychmiast, gdy nieporozumienia powstaną, udzielili potrzebnych informacji biurowi miedzyparlamentarnemu, jak też rządowi i publiczności odnosnego kraju.

B. Angielska:

Konferencya wyrażając zadowolenie z powodu, że parlamenty: angielski, amerykański,

francuski, szwajcarski, austriacki, belgijski, duński, norwegijski i szwedzki uchwałyły rezolucje pomyślnie dla zasady sądów rozjemczych, — wyrażając nadzieję, że państwa będą korzystać z tej zasady — dziękując Anglii i Stanom Zjednoczonym za dobry przykład, dowodzący możności posługiwania się miedzynarodowym trybunałem rozjemczym — i poleca prezydentowi kongresu zawiadomienie o tem wszystkich naczelników państwa reprezentowanych na kongresie. Obie te rezolucje uchwalone zostały w dniu 9 sierpnia. Wieczorem tegoż dnia posłowie parlamentu belgijskiego na cześć swych kolegów obokrajowców wydali bankiet, na którym rodak nasz poseł do Rady państwa, pan Włodzimierz Gniwosz przemawiał.

Udało mi się pochwycić kilka zdań wypowiedzianych przez niego: „W Austrii żyje tyle różnych narodowości, że zmuszeni jesteśmy uczyć się kilku języków. Oczywiście jednak nie każdym równie dobrze władamy. Wybaczenie też szanowni panowie, jeżeli nie tak biegle, jak wy mówię będę po francusku. Jako Polak czuję dla kraju waszego wielką sympatję i wdzięczność, bo tyłu moich rodaków po pierwszej rewolucji 1831 r. i później doznało gościnnej przycięcia w waszym pięknym kraju, w Brukseli szczególnie! Jako deputowany do austriackiej Rady państwa czuję się zbliżonym do was przez węży dynastji, której podlegamy. Oprócz tego łączą nas sympatie, które wasza wolność, uprzejmość i gościnność w naszych sercach wzbudzić miały. Dlatego wnoszę ten kielich na cześć i chwałę pięknej Belgii“.

Wiadomości polityczne.

Poselska Izba węgierska postanowiła odczytać się do 27 września br.

Sąd rzeszy odrzucił rewizję, wniesioną przez Lützowa o zniesienie nałożonej mu w procesie Tauscha kary dodatkowej za oszustwo i fałszowanie dokumentów.

Francuzi o nowych projektach aliansu. Londyńska *Nineteenth Century* (Dziennikstwo) zamieściła w swem w ostat. wydaniu artykuł p. Pressen. jednego z głównych współpracowników paryskiego *Temps*, w którym autor kruszy kopie za ideą aliansu miedzy Francją, Rosją i Anglią. — Zdaniem pana P. — nie ma powodu do nieprzyjaźni miedzy Anglią a Rosją, bo obie mogą rozdzielić Azję miedzy siebie. Walka Anglii z Niemcami jest nie unikniona — to też nie powinna zwlekać z przystąpieniem do przymierza rosyjsko-angielskiego.

Wskutek tej enuncjacji cała prasa paryska zajmuje się tą kwestją — będąca tak bardzo „na czasie“ (?) w porze ogórkowej. Paryski *Soleil* kazał sobie przysłać z Londynu słowa przestrogi przed aliansem Rosji i Francji z Niemcami, propagowanym (?) przez — Niemców. O ewentualnych korzyściach dla Rosji, Niemiec i Austrii (dla Francji — nie) mogących wyniknąć z podobnego przymierza, pisałmy już kilka dni temu.

Co do stosunków angielsko-niemieckich wszystkie niemal pisma spodziewają się, że wskutek zerwania traktatu handlowego, przyjdzie miedzy Anglią a Niemcami do walki nie tylko na polu ekonomicznym, ale także na politycznym.

Figaro ostrzega jednak przed zniesieniem aliansu z Anglią, która zbyt jest narażoną na klęskę.

Nam się zdaje, że przestroga ta jest zbyt techniczna, bo jeżeli z kim, to chyba z rywalizującą Francją. Anglia nie ma zbyt wielkiej ochoty zawierać przymierza, zwłaszcza dla tego, że Rzeczpospolita francuska nie jest dziś niczem innem, jak — służebnicą i posłusznym bankierem Rosji.

KOESPONDENCYE.

(Oryginalny list „Słowa Polskiego“).

Paryż 7 sierpnia.

(Proces redaktorów młodotureckiego pisma. — *Akademia Goncourtów*. — *Echa zapoczątkowania protekcyjnej polityki handlowej w Anglii*. — *Cléo de Mérode*.)

Niktby nie przypuścił, że uwolnienie redaktorów młodotureckiego pisma *Mehveret* od oskarżenia za obrazę osobistą J. C. M. sultana tureckiego, wywoła taką wzruszenie w prasie i dyskusję w opinii publicznej. Na pochwałę wprawdzie Francuzom należy przyznać, że wszyscy obojętnie przysłyszeli owemu trybunałowi, który się zdobył na to, ale jakże znówu widoczna jest niekonsekwencya rządu francuskiego.

W chwili, kiedy się krew chrześcijańska lała szerokimi strugami na ziemi tureckiej, nie miały rządy tutej siły, odwagi czy energii, by temu kres położyć za pomocą środków mniej lub więcej dyplomatycznych.

W chwili, kiedy sultan rozesał swoich zaufanych po całym państwie dla „pilnowania rzezi, rząd francuski, przez usta sternika swojej polityki zagranicznej, umiał jedynie znaleźć zasób frazesów: „nie chcemy płynąć przeciw prądowi“, „działamy w konkerencji z innemi mocarstwami“, „nie chcemy zrywać harmonii koncertu europejskiego“ itd., a równocześnie tłumili środkami policyjnymi wszelkie manifestacje chrześcian francuskich na rzecz chrześcian ormiańskich. Dzisiaj, po upływie kilku zaledwie miesięcy, francuski sędzia uwalnia młodotureckiego poddanego francuskiego od oskarżenia za obrazę osoby sultana, którego piętnował takimi przydomkami jak: kat, bież bożę, oszust, zwyrodniały tyran, J. C. Mość nierzuciący się we krwi i t. d.

Powiedziałem „uwalnia“, gdyż skazaniem nie można nazwać grzywny szesnastu franków z równoczesnym zastosowaniem *de la loi Bérenger*. Trudno nie dostrzec tutaj rażącej niekonsekwencyi, którą złożymy na karb ciążności i tradycji polityki francuskiej, oraz zmienności charakteru, czy też temperamentu narodowego Francji. Ale niechaj mi nikt nie mówi o tak zwanej niezawisłości stanu sędziowskiego, gdyż to, podobnie jak w Austrii i tutaj należy do zabytków archaologicznych, spotykanych tu i ówdzie w dokumentach historycznych.

Z kroniki trybunałów i druga niemniej ważna sprawa jest do zanotowania. Oto akademia Goncourtów będzie istniała, gdyż sądy uznały testament E. Goncourta za ważny. Jak wiadomo, chodziło o mały błąd, dotyczący jedynie formy. Przy przepisywaniu w r. 1896 starego, dawniej sporządzonego rozporządzenia ostatniej woli, pochodzącego z r. 1884, położyl Goncourt przez zapomnienie datę roku 1884, zamiast roku 1896. Na tej omyłce opierając się żądała rodzina, bardzo daleka, uniważnienia testamentu. Dzięki doskonałej obrocie M. Poincaré, wiceprezydenta Izby posłów i znakomitego adwokata, sąd odrzucił prośbę rodziny, a Daudet'a zatwierdził, jako wykonawcę ostatniej woli. Tak zatem owa pożyteczna i ze wszelkich miar pożądana instytucja zostanie niebawem wprowadzoną w życie.

Fakt wypowiedziany przez Anglię Niemcom traktatu handlowego, nie pozostał tutaj bez echa. Inauguracja protekcyjnej polityki handlowej w Anglii sprawiła, że Francja zaczyna robić rachunek sumienia. „Nasze kolonie nie są wyszczelone“ — woła najzupełniej szczerze A. Saissy w *Journalu* — „nasze wybrzeża bezbronne, a my ciągle zastanawiamy się, w jaki sposób tę obronę zorganizować — ale po cóż iść tak daleko, spojrzmy na Izbę obrachunkową nad wybrzeżem Sekwany, której ruiny sterczą od lat 27, a my ciągle robieramy i dyskutujemy wnioski, co z tem zrobić, na co użyć?“

Prawdziwie, to są słowa publicysty *Journalu* o byty tylko trafili do przekonania.

Na zakończenie małą statystykę, dotyczącą obdytu fotografii sławnych mężów, artystów i artystek, śpiewaczek itd. Sprawa ta jest dzisiaj w Paryżu aktualną a to z powodu ks. Chimay, znanej obecnie pod nazwą Mlle Ward, która wytoczyła procesy handlarzom fotografii za sprzedawanie jej podobizny w różnorodnych pozach.

Przy sposobności przestuchania stron pokazało się, że najwięcej rozchwytywane są fotografie słynnej piękności paryskiej Cléo de Mérode, których cyfra dochodzi rocznie do 10.000; za nią idzie piękna Otero, a dopiero gdzieś na szarym końcu artystki dramatyczne jak Sarah Bernhardt, Réjane lub Jeanne Harding. Natomiast akademicy, niesmiertelni, ministrowie, mężowie stanu nie znajdują wcale odbiorców.

M. L.

Wędrowka ludu.

W miarę opracowywania materiałów tegorocznego spisu ludności w Rosji, wyniki tego przedsięwzięcia nabierają coraz większego znaczenia i budzą powszechną ciekawość nie tylko w granicach olbrzymia Połnoey, ale i po za jego granicami.

Lecz sążniste kolumny cyfr nie mogą być tak prędko ani zsumowane w oddzielne rubryki, ani tem bardziej rozspieczalizowane tak, aby już dziś służyć mogły za podstawę do oceny i dokładnego zbadania najrozmaitszych objawów życia społecznego i ekonomicznego.

Na to wypadnie czekać jeszcze długo. Tymczasem jednak już i to, co nam dają wywody najogólniejsze, pozwala poznać główne prądy, poruszające stumilionową masę ludności państwa rosyjskiego.

Dwa są prądy takie na razie ujawnione: ruch ośrodkowy i ruch domieszkny.

Przyjrzyjmy się im nieco baczniej. Zestawienia statystyczne urzędowe z okresu 1885—1897 pouczają, że gdy w strefie stepowej i na zachód od Dniepru ludność wzrosła o 1/5, 1/3 lub więcej, na północnym-wschodzie przyrost wynosi zaledwie 1/5, w całej zaś strefie wewnętrznej, od Wołgi do Dniepru i od granicy północnej stepów do gubernji leńskich skrajnej północy, przyrost nie przekracza 3—9%. W całym szeregu gubernji rdzennie wielkorusyjskich, przyrost ten nawet się zmniejsza, w gubernji jarosławskiej ludność powiększyła się o 2.3%, w tulskiej 1.6%, w sybirskiej 1.4%. Nareszcie są gubernie, których ludność wprost się zmniejsza: w penzenskiej o 0.5%, kałuskiej 0.9%, woroneńskiej 1%.

Zastanawiając się nad powyższymi cyframi, statystyk musi stwierdzić ubytek ludności w guberniach rdzennie wielkorusyjskich i wzrost jej na krancach. Punkt ciężkości stale przenosi się w kierunku do strefy stepowej.

I oto stajemy wobec olbrzymiego zagadnienia, właściwego tylko Rosji: niezwykłych przesiedleń, zagrabyjących na jakas przedhistoryczną „wędrowkę ludu“. Prowadząc dalej ten rachunek i zestawiając liczby przyrostu naturalnego z rzeczywistym, otrzymujemy w sumie zaiste niezwykłą cyfrę 4,117,000 głów, wyrażającą ruch przesiedleńczy tej około 375,000 rocznie. Jedna połowa emigrantów przekracza granice Rosji europejskiej, druga osiada na jej kresach. Z trzynastu rdzennych prowincji Rosji, pięć przyciąga ludność, ośm zaś przeciwnie, wykazuje jej ubytek.

Prawie cała „rdzenna Ruś moskiewska“, ta, jaka się sformowała pod koniec XVII. stulecia, występuje dziś jako kraj odpływający ludności, obejmujący 29 gubernji z ludnością 54,365,000; stąd emigrowało w roku 1895 około 3,928,000 mieszkańców, czyli 9%.

W nowszych dziejach Zachodu, ruch ten nie ma przykładu: kraje największej cywilizacji wyprowadzały w osiem dziesięciolecie najwięcej 0.07% (Anglia), 0.76 (Szwecja) i 0.81% (Norwegia); analogiczne zjawisko przedstawia tylko Ameryka północna, gdzie setki tysięcy wychodźców kieruje się ze Stanów wschodnich na prerye „dalekiego Zachodu“.

Równie charakterystycznym jest ruch ludności ze wsi do miast.

Ilustracją tego ruchu są także dane statystyczne urzędowe: w r. 1885 ludność 88-um miast wynosiła 5,905,000, dziś — 7,822,000, czyli w ciągu 11-let wzrosła o 32.5%. Jeżeli odliczymy przyrost naturalny, tj. nadwyżkę liczby urodzeń nad wypadkami śmiertelności — i weźmiemy pod uwagę tylko napływ zewnętrzny, otrzymamy cyfrę 2 1/2 miliona wychodźców wiejskich. Słowem, ruch przesiedleń „rocznych“ da się określić cyfrą 600,000.

Rzecz prosta, że tak olbrzymia „wędrowka ludu“ nie mogła pozostać bez wpływu. Istotnie, w guberniach rdzennie rosyjskich, ostatni spis ludności wykazał zmniejszenie się ilości mieszkańców. W gubernii tulskiej (od-

liczwszy wszędzie miast i gubernialne) przed jedenastu laty było ludności 1,346,000, dziś jest 1,330,000, w kałuskiej — 1,134,000, teraz — 1,129,000, w jarosławskiej — 996,000, obecnie — 678,000.

Tak więc w środku Rosji powstała strefa osmiu gubernji, obszaru około 300,000 kilometrów kwadratowych, której ludność stale się zmniejsza. Dokola zaś tej strefy są gubernie (ortowska, kurska, tambowska, niżnigrodzka, włodzimierska i twerska) z minimalnym przyrostem ludności wiejskiej.

Powyższe odkrycia, dokonane na „mapie demograficznej współczesnych prowincji“ w Rosji, godne są zastanowienia. Masowy ruch włościan, nie mających gruntu i dążących na zarobki do miast, grozi rolnictwu gubernij rdzennie wielko-rosyjskich wielką klęską, bo brakiem rąk roboczych.

Już z tych najogólniejszych wywodów ostatniego spisu ludności przekonać się łatwo, jak doniosłe znaczenie będą miały jego rezultaty dla uświadomienia zadań wewnętrznej polityki ekonomicznej państwa. Do wielkich zagadnień w rodzaju kolonizacji Syberji, Turkestanu itp., przybywa niespodziewanie nierównie większe zagadnienie, jakim będzie oddać powstrzymanie bezsilności gospodarczej rolnictwa w samem centrum państwa rosyjskiego.

Wprawdzie emigracja wewnętrzna nie jest wogóle w Rosji zjawiskiem nowym, nie spodziewanem, ruch bowiem przesiedleńczy istnieje od dawna i posiada nawet specjalną instytucję rządową, przeznaczoną po kierowaniu emigracją, która kosztuje państwo sumy krociowe. Ale niespodziewanym tu jest tylko — kierunek, jaki emigracja wzięła, a z powodu którego obecnie zamysłają w Petersburgu przedsięwzięć środki umiędzynarodowienia, oparte na danych historycznych i wskazaniach, wypływających z potrzeb współczesnego życia ekonomicznego. Szerokie a na turalne szlaki, na jakie należy wyprowadzić w Rosji emigrację — mają kierunek wytknięty od wieków — z zachodu na wschód. Wszelkie próby kolonizacji wyaturzoną — ze wschodu na zachód — jak poucza doświadczenie — chybiały zawsze i stale.

Ze spraw krajowych.

(Oryginalna korespondencya „Słowa polskiego“).

Nowy Sącz 10 sierpnia.

(Stosunki w Radzie miejskiej. — Opozycja).

Es walle und brauset, und sie del und zisch.

Wre i kipi w naszym mieście a wre nie lada, tak jak gdyby ogień pusił się z wodą w zapasy. Chcę mówić o stosunkach w Radzie miejskiej a biorąc za pióro, przypomnieli mi się owa piękna pieśń wieszczka niemieckiego, którą mi jeszcze w r. 1868 gwałtem do głosu wypakowano. Wówczas, jako rodowity Mazur, wymyślałem na wszelkich Schillerów, Goethe'ch, Lessingów i ich adoratorów, niemieckich profesorów; dziś widzę, że się to przecież na coś zdało, bo przynajmniej mogę się pochlubić moją erudycją w niemieczyźnie. Ale do rzeczy! Powiedziałem, iż u nas wre i kipi. Tak jest niestety!

Burmistrz nasz to ogień, który podsycony chęcią służenia dobrej sprawie, nieogłoda się na przeszkody, władzą silniejszy od nich zwalcza je; — ambicya uzyskania wyłącznej i nie podzielnej zasługi w tem, co zdziła, to wicher, który go pędzi naprzód. Niebaczny, nie pamięta, że opodal niego pływie z szumem a czasem bukiem warkni Dunajec, — groźny i niebezpieczny, gdy się kto z nim zmierzyć zechce. I on chce pokazać swoją siłę, swoje znaczenie i swoją wartość w przyrodzie! Nie pomoże panie burmistrzu, ani budowniczy Peros, który dla ognia dostarcza materiały, ani leśniczy Jarosz, który dodaje łączywa; — trzeba się koniecznie liczyć z kolegą żywiołem — wodą. Ta woda, — to opozycja silna a tem silniejsza, że stoi na pewnym gruncie i ma zwolenników za sobą nie tylko w samej Radzie. Trzeba koniecznie liczyć się z ich żądaniem!

I czegoż oni żądają?!

Rzeczy zdaniem mojem, całkiem słusznych. Żądają bowiem, ażeby magistrat spełniał te zadania, jakie mu ustawa przekazała i ażeby nie przywłaszczał sobie atrybucji przysługujących Radzie miejskiej. Żądają tedy, aby magistrat był tem, czem być powinien, to jest organem wykonawczym.

Przyznam się, iż żywię wielki szacunek dla osoby naszego burmistrza; jest bowiem człowiekiem wykształconym, dobrym jurystą, podobno pisał nawet dzieła z dziedziny jurysprudeneyi po polsku i francusku, jest człowiekiem energicznym i jako tutejszy obywatel — possessionatus niezaawodnie o dobro miasta dbający, ale nie mogę mu darować, iż cierpi słabość do swoich urzędników, że jest chwiejnym w swoich zapatrywaniach i zasadach — (raz szuka oparcia na katolikach, innym razem na żydach) a co najgorsza, iż chce sprawować rządy miasta bez współudziału Rady miejskiej. Ten ostatni punkt, jest najcięższym zarzutem, jaki mu czyni opozycja.

Niewątpliwie, iż wiele spraw, które burmistrz nie pytając się Rady miejskiej na własną rękę rozpoczyna lub przeprowadza, są dobre i pożyteczne, ale niewątpliwem jest także, iż wypadłyby one lepiej, gdyby Rada miejska o nich postanowiła i nad ich wykonaniem objęła kontrolę. Za ewentualne niedokładności nie spadałyby wówczas odpowiedzialność na samego burmistrza, a co najważniejsza, nie ciągnąłby na siebie zarzutu, iż gwałci ustawę, gwałci się ideę samorządu. Wszak czasy absolutyzmu, zdaje mi się, minęły bezpowrotnie.

Weźmy czy to przedsiębiorstwa miejskie czy inne jakie roboty, jak np. układanie troliuarów, budowę gmachu starostwa, rozszerzenie ulic i otwarcie nowych placów, budowę szkoły żeńskiej itp., nikt tu nie nie ma do zadania, jeno sam burmistrz. Pan burmistrz nie pyta się Rady, komu i za jaką cenę oddać te roboty, lecz oddaje je sam na własną odpowiedzialność.

Pan burmistrz na tego rodzaju zarzuty ma wymówkę, iż na te cele rada do budżetu pewne fundusze wstawia. Prawda, że tak, ale przez to Rada, a względnie komisja kon-

trolująca nie zrzekła się jeszcze prawa nadzoru. Wszak kwestya, za jaką cenę i komu oddane mają być roboty, dotyczy bezpośrednio interesów i majątku gminy, a o takich sprawach cała Rada decydować powinna.

Albo weźmy budowę ratusza. Dzisiaj jest on już prawie wykonany. Zaczęto go jednak budować bez planów, a w trakcie budowy, co chwila coś przerabiano i burzono. Nie wiem wprawdzie, czy i dziś już plany są gotowe, to wiem jednak na pewne, że jeżeli są, to budynek jest wcale do planów niepodobny. Tak dalece prowadzono budowę bez myśli, że nie obmyślwszy naprzód miejsca na zegar ratuszowy, magistrat sprowadził go naprzód, a teraz jest w kłopotcie, co z nim zrobić, bo odpowiedniego do rozmiarów zegara miejsca na wieżę ratuszową nie ma. Musiano więc, żeby zegar pomieścić, znowu coś majstrować i burzyć i mimo to jeszcze nie dało się zegara na miejsce i trwale umieścić.

A co do kosztów budowy! Preliminowało je coś, zdaje mi się, na 85,000 zł., a rzeczywiście koszt, jak wiecie niesie, wyniósł przeszło 120,000 zł. — Ta nadwyżka powstała miała w skutek jakichś dodatkowych robót, o których wykonanie burmistrz wcale się Rady nie pytał.

Weźmy dalej pożyczki miejskie, zaciągnięte po pożarze miasta. Rada ani nikt dokładnie nie wie, jak miasto stoi z temi pożyczkami, magistratowi nie pilno złożyć z nich rachunki a nawet podobno jeszcze nie złożył tak, iż nie wiadomo, ile i co za pożyczki właściwie zrobiono a ile jeszcze pozostaje do dyspozycji. A są to przecież krocie, których spłata spadnie i na nasze pokolenia. Wiadomość przeto dokładna o stanie tych funduszy jest bardzo pożądaną nawet w interesie samego magistrata.

Powiedziałem wyżej, iż p. burmistrz cierpi jakąś słabość do urzędników. Chcę się więc z tego bliżej wytłomaczyć. Otóż np. budowniczy miejski Peros, cieszy się szczególniejszymi jego względami. Otrzymał on np. w roku 1895 znaczniejszą zaliczkę do wyrachowania na wstępne roboty około budynku starostwa, a dotąd z niej się nie wyrachował; — do swoich własnych przedsiębiorstw używa bezpłatnie sprzętów gminnych; na budowę domów prywatnych sporządza sam plany, sam budowę dozoruje i sam konsensa wydaje. W wielu wypadkach ludzie budować muszą bez konsensu, bo się na wydanie dekrete nie mogą, bo na zbadanie planów p. Peros czasu nie ma. Na to wszystko patrzy p. burmistrz przez palce. A teraz inny urzędnik, leśniczy miejski, Jarosz. Ten od sprzedanych drzewostanów dostaje ładne pniakowe, idące w setki, choć mu tego Rada w dekrete wcale nie zastrzegła; — z gminnego gruntu zaś zabiera spory szmat ziemi i do swej realności przyłącza, a na to wszystko p. burmistrz nie — słowem służba magistracka nie może sobie u nas krzywdzić.

Przytoczyłem tych kilka faktów z gospodarki gminnej, a raczej zarzutów, czynionych magistratowi naszemu, lecz broń Boże, gwoli jakimś animozji przeciw burmistrzowi, lecz tylko w celu, aby, choć z przykrością, zwrócić jego uwagę na rzeczy, których bądź nie widzi, bądź nie przykłada do nich wagi, a które bezwarunkowo działać nie powinny.

Miałbym też parę słów wymówek dla Rady miejskiej. Żeby jednak dzisiejszego listu zbyt nie przeładować, ograniczę się tylko na kilku ogólnikach. Otóż chcę jej przypomnieć sprawę wodociągów, sprawę oświetlenia miasta, sprawę uregulowania ulic, uregulowania myślników i t. p. Zdaje mi się, iż opozycja w Radzie winna więcej siły i energii użyć tym sprawom, aniżeli wyżej poruszonym i o te sprawy kopie kruszczy z magistratem. Przecież wodociągi, to pilniejsza sprawa, aniżeli budowa ratusza, bez którego ostatecznie można się było jeszcze kilka lat obejść, a który, Bogiem a prawdą, tak okazały i kosztowny wcale nie był potrzebnym. Głosy w mieście powiadają, że dla tych paru urzędników i sług magistrackich taki wielki gmach jest wcale zbędny.

Tutejsza opozycja nie jest, niestety, wolną od przymieszki pewnych osobistych ambicji. Zład też pochodzi, że walka z jednej i drugiej strony prowadzoną jest namigiem, że przenosi się i na ulicę i wywołuje wielki niesmak i kwasy. A szkoda, bo cierpi na tem sprawa sama, bo wygląda to tak, jakby strony nie o rzecz, ale o osoby. Z jednej i drugiej strony trzeba trochę ustępstwa i wyrozumiałości — a wyglądałoby się drogą wspólnej pracy, którą ustawa reprezentacji miasta w tak szerokiech rozmiarach zakresliła. Zaczęłam list od cytatu niemieckiego wieszczą, chcę nim także zakończyć.

„Holder Friede, süsse Eintracht weilet, freudlich über dieser Stadt!“ — Takie życzenie miałbym dla naszej reprezentacji miejskiej bo taka zgoda nie tylko dla dobra miasta jest potrzebną, ale bez niej nie może się rozwinąć życie narodowo-polityczne, tak nam dzisiaj konieczne.

C. F.

Sambor 10 sierpnia.

(Sprawy powiatowe).

Samborska Rada powiatowa, przychylając się do prośby gminy Dorozów, starającej się u zarządu kolei państwowej o urządzenie przystanku osobowego pomiędzy stacyami Dublan-Kranzberg i Dobrowiany — uchwalała wypłacić wspomnianej gminie z funduszy powiatowych kwotę 250 zł. jako trzecią część należności żądanej przez Zarząd kolei w zamian za dobrodziejstwo, jakim gminy Dorozów, Łąka, Wołoszcza, Tatary, Byków i inne sąsiednie wsie — przez urządzenie przystanku tego obdarzone zostaną. Otwarcie przystanku tego nastąpić ma jeszcze w ciągu bieżącego roku.

Na restaurację kościoła w Wietniu darowanego przez cesarza zamieszkałym tamże rodakom uchwalała Rada powiatowa wypłacić Komitetowi datę w kwocie 25 zł.

Przychylając się do prośby Wydziału starostwa w imieniu Tadeusza Kościuszki w Krakowie, postanowiła Rada pow. przyznąć się do pokrycia kosztów postawienia pomnika dla wiekopomnej sławy wodza naszego datkiem w kwocie 25 zł.

Wniosek Wydziału pow. w sprawie przystąpienia do Reprezentacji powiatowej na

Perkale, satyny, batysty, zephyry i muszlinki angielskie, oraz płócienka krajowe poleca najtaniej

Magazyn Schayerów we Lwowie.

członia Towarzystwa ludoznawczego z roczną wkładką 4 zł. został przez Radę jednogłośnie zatwierdzony.

Gminom Rajtarowice, Rogoźno i Biskowice zezwoliła w końcu Rada powiatowa, na posiedzeniu swem z dnia 9 sierpnia b. r. użyć z kapitałów ich zakładowych odpowiednio kwoty na założenie gminnych kas pożyczkowych, jednakże pod tym warunkiem, iż w skład Dyrekcji kasowych wejdą miejscowi duszpasterze i przełożeni obszarów dworskich, których obowiązkiem będzie czuwać nad sprawiedliwym rozdzielaniem pożyczek pomiędzy członków gmin.

Zastrzeżenie powyższe, wydaje nam się być zupełnie uzasadnionem, a to tem więcej, ile że doświadczeniem niejednokrotnie poczeni — wiemy, iż gminne kasy pożyczkowe pozbawione nadzoru miejscowej inteligencji, mijają się najczęściej ze swym zadaniem i celem, albowiem skutkiem ich jest i nieogrodzone gospodarki włóścian, z buchhalterją nieobznajomionych, w krótkim już czasie po swem założeniu przestają fungować, tak, iż likwidacja kas po oczkowach tylko z jak największą dla gmin tych stratą przeprowadzoną bywa.

Statut Kasy oszczędności powiatu samborskiego uległ, w skutek uchwały Rady powiatowej z 9 sierpnia, nader korzystnej zmianie, a to w tym mianowicie kierunku, iż Wydziałem tej kasy nie będzie już oddział sam Wydział powiatowy, który był równocześnie i Dyrekcją tej Kasy, lecz Rada powiatowa, która ze swego łona komisję rewizyjną do sprawdzania rocznych rachunków oddział wybierać będzie.

M.

KRONIKA.

Lwów, 12 Sierpnia.

Jutro: — 13 Sierpnia. Piątek. *Hipolita m.*
— Wschód słońca o godz. 4 min 59 rano, zachód o godz. 7 min. 8 wieczorem.

Dr. Aleksander Nyary. publicysta i estetyk węgierski, kustosz narodowego muzeum w Budapeszcie, gorący przyjaciel Polski i Polaków, bawi we Lwowie

Dr. Bronisław Skalkowski wyjeżdża na kongres lekarski do Moskwy.

Starostwo górnicze dla Galicji zarządziło w myśl rozporządzenia ministerialnego z d. 1 czerwca 1897 r. Nr 128 Dz. pr. p. głosować na kandydatów na fachowych sędziów obywatelskich z zawodu górniczego do górniczego senatu dla zachodniej Galicji przy sądzie krajowym w Krakowie. Uprawnieni do głosowania posiadacze kopalni, leżących w obrębie sądu krajowego, jako górniczego w Krakowie, oraz posiadacze takich hut, które są wpisane do księgi górniczej jako przynależność kopalniana, a wreszcie w myśl ustawy z dnia 31 grudnia 1893 r. Nr 12 ex 1894 r. Dz. pr. p. ustanowieni i urzędowanie uznani kierownicy ruchu przy górnictwie, stanowiący wszyscy razem jedno kolegium wyborcze, mają nadsyłać swoje karty głosowania w terminie właśnie do 13 września 1897.

Ktoś z uprawnionych nie otrzymał do dnia 20 sierpnia b. r. próczonych do głosowania kart, ma się najrychlejsz zgłosić do kancelarii starostwa górniczego w Krakowie.

Kradzież. Agent policyjny Günsberg przytrzymał wczoraj wieczorem dwóch znanych złodziei, Franciszka Jędrzejewskiego i Walentego Kurpatę, którzy onegdaj dostali się do zamkniętego mieszkania p. T. Zadurówicza przy ul. Kurkowej 1. 5 i wyproznili mu wszystkie szafy, zabierając całą garderobę wartości kilkuset złotych. Agent przytrzymał ich w chwili, gdy część tej garderoby sprzedawali żydom.

Kradzież. Malarz S. doniósł wczoraj, że przed tygodniem skradziono mu cztery pierścienie wartości 225 zł. Podejrzanie padło na służącego Franciszka Putkę. Przyczyniły do muru, Putka oddał dwa pierścienie i oświadczył, że nie wie, co się stało z dwoma innymi. Na razie umieszczono Putkę w aresztach policyjnych, aby w spokoju mógł sobie przypomnieć, co się stało ze skradzionymi pierścieniami.

Z Krynicy. Ostatnia, XI lista gości kąpielowych, przybyłych do Krynicy, zawiera rzędu 338, osób 462. W liczbie nowo przybyłych znajdują się: Czapliski Bol. adw. z Warszawy, dr. Baranowski Miecz. ze Lwowa, inż. Ziemiński ze Lwowa, dr. Głanz adw. z Przemysła, prof. dr. Sokolowski Marian z Krakowa, ks. Koszutowski prob. z Szydłowa, dr. Borał i dr. Blaustein adwokaci ze Stanisławowa, Orsetti Anna z Warszawy, Szalay Wanda żona adwokata z Krakowa, Filochowski Tom. ze Lwowa, br. Konopka Stan. właśc. dóbr z Królestwa, Schayer Julian ze Lwowa, ks. Kuczkowski Piotr O. Paulin z Częstochowy, adw. dr. Balaban ze Lwowa, Barcewicz Stan. z Warszawy, Biczaj Jan ze Lwowa, dr. Fejer Wilh. adw. z Wiednia i w. i. Ogółem od początku sezonu przybyło do Krynicy 3441 osób.

Paderewski nabył dobra Kąsna pod Cigłkowicami.

W liczbie przedstawicieli adwokatów z Rosji na międzynarodowym zjeździe adwokatów w Brukseli, znajduje się Włod. Spasowicz.

Samobójstwo profesora Mayera. Z Heideberga donoszą, że słynny chemik, profesor Wiktor Mayer popełnił samobójstwo. Zmarły liczył lat 47, objął katedrę w roku 1887 po Busenice, którego asystentem był już jako 19-letni młodzieniec. Mając lat 23 był profesorem w Stuttgarcie, potem w Zurichu i w Getyndzie. W ostatnich czasach zauważano pewną zmianę w sposobie nienajmienia. Łatwo zapalał się i denerwował, przypisywano to bezsenności oraz nadmierowi pracy. Przybłąkano także o serdecznym stosunku jego do pewnej pani z najwyższych sfer — co czyniło go nieszczęśliwym. Nie można je jednak do tychczas stwierdzić prawdziwego motywu samobójstwa. W sobotę wieczorem, wróciwszy do domu z wizyty, na zapytania odpowiadał półsłówkami — i żegnając się z rodziną oświadczył, że chce spać, prosząc, aby go rano nie budzono. Zasto sowano się do życia tego; gdy w niedzielę w południe chcieli go zbudzić, zastano drzwi do sypialni zamknięte; po odwarciu zamku spostrzeżono sztywnego już trupa. Śmierć ta — i sposób jej — wywołały wielką sensację w mieście, a zał poważniejszy wszystkich tych, którzy umieli cenić zasługi, naukę i charakter zmarłego.

Pożar. W Starostwie pod Rzeszowem powstał dnia 8 b. m. w samo południe pożar, który do szczętu zniszczył pięć domów, dwie stajnie i jedną stodołę. Pomoc była wprawdzie

szybką i dostateczną, wszelako brak wody sprawił, że nie prędko można było nieszczęście usunąć. Szkoda dotychczas nie obliczona.

Nowa kolej w Królestwie. *Kurier codzienny* donosi: Kalisz będzie z Warszawą połączony koleją. Nierozstrzygniętą jest jeszcze kwestya, czy nowa linia łącząca, prowadzona będzie z Kalisza do Łodzi czy do Kutna. Gdy plan ten do czeka się urzeczywistnienia, otrzyma i Poznań bezpośrednie, a proste połączenie z Warszawą.

Z Królestwa. *Warszawski Dziennik* donosi, że z decyzji głównego naczelnika kraju, hr. Adam Zamojski, ks. Jerzy Radziwiłł i baron Włodzimierz Frederiks zostali mianowani pozostającymi do dyspozycji general-gubernatora warszawskiego, urzędnikami zarządu cywilnego.

Pożar. W mieście Mściawku (gub. mohylowska) pożar zniszczył 200 domów, synagogę i żydowskich domów modlitwy.

Z kolonii polskiej w Medyolanie. Korespondent nasz medyolański donosi: Córka znanego lwowiannom sybiraka, pani Marya Turzańska (Turgiani), szczęśliwa posiadaczka ślicznego głosu sopranowego *mezzo-carattere* zawiązała rokowania z impresaryem teatru w Chioggia, blisko Wenecji i ma tam śpiewać *Malgosię* w *Fauscie*.

Barytonista p. Bernard wkrótce opuszcza Medyolan, jedzie do kraju na parę tygodni na odpoczynek, wraca na przyszły miesiąc, będąc zaangażowanym do teatru Vittorio Emanuele w Turynie do oper *Aidy*, *Otella* i *Rigoletto*.

Nowa podróż do bieżąca północnego projektu były towarzysze Peary'ego, amerykańnik Hugh-Lee. Żądny wrażeń gentleman ma zamiar udać się na daleki spacer nie na okręcie, nie balonem, lecz na... rowerze. Wiadomość tę czerpiemy z gazet... amerykańskich

Dziwna metamorfoza *Gazety* polskiej, wychodzącej w Chicago, donoszą o nadzwyczaj dziwnym zjawisku: Polka Franciszka Piórkowska z Chicago przemienia się w czarną. Chociaż w swych żyłach nie posiada ani kropli krwi murzyńskiej, to jednak jej twarz i ciało stają się tak czarne, jak ciasto Murzynce. Dokoła oczu posiada jeszcze białą skórę, ale i ta powoli traci kolor. Piórkowska o mało nie zwaryje z powodu tej niewytłumaczalnej utraty koloru swej skóry.

Paradoksalny. Pod tym tytułem wydał w Paryżu niejaki p. Hulewicz zbiór aforyzmów, o których tak do *Kurj. Warsz.* pisał p. Wł. Mickiewicz:

Dzieło p. C. Hulewicza odpowiada w pełni swemu tytułowi. Autor wysmienicie pisze po francusku prozą i wierszem. Powody, dla których został pisarzem francuskim, tak tłumaczy: *Si j'aime le français, c'est qu'il parle à mon égard, que je m'y sens à l'aise et que seul il est femme.*

Szkoda talentu p. Hulewicza na taki użytek. Trzeba mu przyznać, że w rzędzie filozofów, którzy przypatrują się ludzkości na asfalecie paryskim, zajmuje nieposiedlenie miejsce. Filozofia bulwarowa jest lekka, dowcipna, sceptyczna, wynika i ona z doświadczenia, robi wrażenie rozpamiętywań grzesznika nienawróconego. Wybierzmy kilka aforyzmów p. Hulewicza:

„Życie człowieka jest podróżą do odkrycia kobiety”.

„Miłość kobiety rodzi się z podziwu, żyje poświęceniem, umiera z oburzenia. Miłość mężczyzny rodzi się z ciekawości, żyje przywykaniem, umiera z porównania”.

„Kochanek męzkości to głupiec, szukający raj w cudzym czyście”.

„Zamążpójście jest przypadkiem nie do naprawienia. Zdarza się on najrozumniejszej parze, nienajmniejszej szesnastemu a dwudziestemu piątym rokiem życia. Dziecko — to przypadek namiętności rodziców, który uwieczni ich wady”.

„Kochankowie podobni są do członków nowego gabinetu: z niesłychaną zręcznością ośmieszają swych poprzedników, a ostatecznie obudzają żal po nich”.

„Nauka światowości polega na tem, aby wzmóc w drugich, że się posiada zalety, których się nie ma, nigdy się nie miało i często mieć się nie chce”.

„Każdy człowiek, przybiedz do świat, jest przeznaczony zrobić dobry uczynek i popełnić olbrzymie głupstwo. Przez rozstrągnięcie omija dobry uczynek, a po długim namyśle popełnia bardzo uroczyste wielką niedoręczność”.

„Gdy się głupiec nudzi — zasypia, a człek dowiecny popelnia z nudów kapitalne głupstwo”.

„Prawdnie nie powiodło się nigdy. Gdy wychodzi naga ze studni, ludzie biorą ją za nierządnicę, a gdy ubrana — za wariatkę”.

„Szczyt miłosierdzia jest nie ukrywać własnych cierpień. Dlatego pozabawiać bliźniego radości”.

„Terazniejszość jest dla każdego człowieka epoką przejściową. Czyn bohaterki jest jego jutrem, a wielka niedoręczność — dniem wczorajszym”.

„Nigdy dwóch poczciwów nie będzie miało tyle czułych złudzeń względem siebie, co dwóch łotrów, którzy się spotykają po raz pierwszy”.

„Przyjaźń jest jak motyl: wyrabia się pomalutku i trwa do pierwszej burzy”.

Możnaby wiele jeszcze przytoczyć zdań pana Hulewicza, nieraz trafnych, a najczęściej oryginalnych wypowiedzianych. Brak tylko autorowi nie przewiednie w labiryncie życia, ale też nie podaje się on za przewodnika, lecz za dowiepnego twórcę paradoksów i za takiego powinien być słusznie uważany.

Sztuka pamięciowa. Prawdziwej sztuki pamięciowej dokazał w Sondrio (w Sycylii) jeden z profesorów instytutu św. Wawrzyńca, adw. Edos, a mianowicie, wskutek zakładu, w ciągu 20 godzin wypowiedział z pamięci, bez żadnej pomocy, „Boską komedję” Dantego, czem dał dowód nie tylko olbrzymiej pamięci, ale i wielkiej wytrzymałości płu.

Wystawa paryska w 1900 r. Z Paryża donoszą: Roboty wystawowe posuwają się naprzód. Na polu Marsowem galerye maszyn z roku 1889 zbierają zaczęto od kopuły; olbrzymią figurę Sławy zdjęto już po kawale. Pałac przemysłu na polach Elizejskich, datujący się od roku 1856, zwalony już jest w znacznej części. Budowa mostu cesarza Aleksandra III rozpoczęta, lecz mało jeszcze posunięta.

Ślub stuletnich starców. Z Atlanta, w Stanie Georgia (Am. półn.) donoszą: Jedna z najstarszych par, jaka niezawodnie kiedykolwiek stała na kobiercu ślubnym, została połączona węzłem małżeńskim przez sędzię Landruma. Pan młody, nazwiskiem Daniel Wingfield, liczy 98 lat, pani młoda zaś, Marya Kid, przekroczyła już dawno setkę, bo liczy obecnie 104 lat. Sala ślubowa była przepelniona ciekawymi widzami. Pań-

stwo młodzi byli nad wyraz szczęśliwi, gdy wymawiali słowa przysięgi.

Z miejskiej szkoły przemysłowo-handlowej. Z dniem 1 września 1897 r. rozpoczyna się nauka w miejskiej szkole przemysłowo-handlowej, składającej się z dwuklasowego oddziału przemysłowego i z dwuklasowego oddziału handlowego.

Na oddziale przemysłowym udzielać się będzie nauki rysunku zawodowego, a mianowicie, 1. blacharskiego, 2. krawieckiego, 3. ślusarskiego: artystycznego i maszynowego, 4. stolarskiego, 5. szewskiego i 6. wszelkich innych zawodów.

Warunki przyjęcia. Do szkoły przemysłowo-handlowej mogą być przyjęci uczniowie, którzy: a) ukończyli z dobrym postępem klasę drugą kursu nauki uzupełniającej przy jednej z lwowskich szkół miejskich; b) wykażą się świadectwem z ukończonej klasy drugiej szkoły średniej; c) wykażą na podstawie egzaminu wstępnego przygotowanie odpowiadające warunkom ad a).

Nauka odbywać się będzie w niedzielę i święta w godzinach porannych, a w dni powszednie w godzinach wieczornych przez 10 godzin tygodniowo. — Rozkład nauk i podział godzin podane będą do wiadomości uczniów.

Nauka jest bezpłatna.

Zapisy i egzamina odbywać się będą od d. 30 sierpnia br. p. cząwszy w dni powszednie od godz. 7—9 wieczorem, zaś w święteczne od g. 9—1 przed południem w kancelarii Dyrekcji w gmachu szkoły im. Mickiewicza.

Krajowa szkoła sukieniczy w Rak-szawie. W dniu 1 września br., rozpocznie się w krajowej szkole sukieniczy w Rak-szawie nowy rok szkolny. Zadaniem szkoły jest: kształcić młodzież na zawodowych sukieniczy w ten sposób, ażeby uczniowie po ukończeniu nauki mogli na własną rękę prowadzić rzemiosło sukienicze, lub też otrzymać zajęcia przy fabrykach, trudniących się wyrobem towarów wełnianych. Nauka w szkole trwa dwa lata i jest bezpłatna. Uczniowie, którzy w robocie nabiorą tyle wprawy, że ich wyroby po wykończeniu można sprzedawać, otrzymują zapłatę za robotę. Uczniowie pilni mogą otrzymać stypendya lub zapomogi, z funduszu, jaki Wydział krajowy corocznie na ten cel przeznacz.

Nauka w szkole trwa od 1 września do końca lipca następnego roku.

Warunki przyjęcia są następujące:

1) Ukończenie z dobrym postępem szkoły ludowej lub wykazanie przy wpisie do szkoły znajomości czytania, pisania i rachunków.

2) Ukończeni 14 rok życia i zdolność fizyczna do roboty na warstwie tkackim.

Nie posiadający w należyłym stopniu wymienionych warunków, mogą być przyjęci na rok przygotowawczy.

Wszelkie informacje udziela zarząd szkoły. **Powrót kolonii wakacyjnej dziewcząt w Morsynie.** Ponieważ u jednej kolonistki sprawdzono wczoraj szkarlatynę, przeto cała kolonia wraca w sobotę dnia 14 b. m. o godz. 2 po południu do Lwowa. Kierowniczką kolonii uprasza rodziców i opiekunów, aby o tej porze byli na dworcu kolejowym dla odebrania kolonistek.

Odnaczenie. Cesarz nadał em. naczelnemu ogrodnikowi k. Sanguszki w Tarnowie, Stanisławowi Koryńskowskiemu, srebrny krzyż za usługi z koroną w uznaniu 50 letniej gorliwej pracy w jednej i tej samej służbie i w uznaniu wybitnej zawodowej działalności.

Manowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował prowadzącego księgi gruntowe przy Sądzie powiatowym w Miłowie, Józefa Kowalczyka, adiunktem kancelaryjnym przy Sądzie obwodowym w Jasle.

Na szkole ludowa w Białej, zamiast wienca na grób ś. p. Adama Asnyka, złożyli urzędnicy Banku kraj., przez p. Alojzego Królikowskiego, w naszej administracji 21 zł. 20 ct.

Zmarli. W Drohobyczu, Otylia Rappaport, żona kupca, w 52 r. życia.

Zmarli we Lwowie 10 sierpnia 1897. Lidura Jan, strażnik drogowy, lat 36, agoniz; Moos N., syn sługi kolejowego, lat 2, brak sił żywnych; Horczyca Katarzyna, córka zarobniczy, tyg 6, brak sił żywnych; Kalczyński J. Ignacy, zarobnik, lat 19, szkarlatyna; Skrabek Marian, dozorca domu, lat 45, gruźlica płuc; Dr. Stepien Stanisław, adwokat, lat 31, gruźlica śledzi; Dąbrowski Józef, syn krawca, lat 2, charłactwo; Hausser Franciszek, em. radca dworu, lat 78, ropienie nerek; Kniel Franciszek, dozorca więzienny, lat 38, samobójstwo przez powieszenie; Pelemuk Jan, syn służącego, mies. 10, drgawki; Fluss Izak, syn magazyniera, lat 3, gruźlica opon móżgówkowych; Krzyżanowska Anna, córka murarza, lat 2, nieżył jeli; Krawiec Antonina, zarobnica, lat 23, gruźlica; Niemirowski Fedko, zarobnik, lat 56, gruźlica opon móżgówkowych. 2 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych Razem 16 osób.

Jubileusz ks. Piotra Wawrzyńnika.

W dniu dzisiejszym obchodził ks. Wawrzyńnik ze Sreńm dwudziestopięcioletni jubileusz kapłaństwa.

Imię jubilata zapisało się trwałymi głoskami w historii Wielkopolski lat ostatnich. Zabór pruski zna go jako niestrudzonego organizatora i Patrona Spółek zarobkowych, jako obywatela, który wszystkie swe siły obrócił na to, aby dla naszego skołatanego społeczeństwa stworzyć silną podstawę materialną, nauczyć go oszczędności i wskazać drogę do dobrobytu. Emigranci polscy w Berlinie i okolicy widzą w nim nie tylko kapłana, który z bezprzykładną gorliwością od lat wielu, w konfesyjonaie i na kazalnicy, pracuje nad zbawieniem ich duszy, lecz także opiekuna, gotowego zawsze służyć radą i pomocą, i popierać wszelkimi siłami dążności skierowane na pożytek ogółu.

Ks. Piotr Wawrzyńnik pochodzi z rodziny właścicielskiej i urodził się w r. 1849 w Wyrzecie, w powiecie kościańskim, gdzie ojciec jego posiadał gospodarstwo.

Nauki gimnazjalne odbył w gimnazjum śremskim, a złożywszy w 19 roku życia chlubnie egzamin dojrzałości, poświęcił się teologii i odbył kursa w seminariach duchownych w Poznaniu i Gnieźnie. Przeznaczony przez ks. arcybiskupa Ledóchowskiego na nauczyciela projektowanego gimnazjum katolickiego, przy którym profesorami mieli być księża, udał się następnie ks. Wawrzyńnik na akademię w Monasterze, gdzie słuchał nauk ma-

tematycznych i przyrodniczych. Walka kulturalna zmusiła go do przerwania tych studiów. W 1872 roku otrzymał ks. Wawrzyńnik za dyspensą papieską święcenia kapłańskie i przeznaczony został jako trzeci misjonarz do klasztoru w Śremie, z którego co tylko wydano 00 Jezuistów. Został tu ks. Wawrzyńnik na stanowisku pierwszego mansonarza, ks. Nalentza, obecnie proboszcza i dziekana w Dalewie, i pracował z nim wspólnie przez lat 17. U ks. dziekana Nalentza w Dalewie odbył się też dzisiejszy obchód jubileuszowy. Drugim mansonarzem w Śremie był podówczas dzisiejszy arcybiskup ks. dr. Stabrowski, a dawniejszy profesor ks. Wawrzyńnik.

W Śremie przetrwał ks. Wawrzyńnik całą walkę kulturalną. Zastępując chorowitego proboszcza ks. Mentzia, był przez lat kilka administratorem parafii śremskiej, dopóki po śmierci dawnego proboszcza, probostwo na nowo obsadzone nie zostało. W uznaniu starań około dobra parafii, instytuowała władza kościelna ks. Wawrzyńnika kanonikiem (tj. etatowo), jako mansonarza śremskiego, co jest unikatem w całej diecezji. Tem się też tłumaczy, że ks. Wawrzyńnik do dzisiejszego dnia czynnym jest jako mansonarz w Śremie. Obok tego sprawuje on od lat wielu urząd notariusza dekanalnego w dekanacie tamtejszym, a przed niedawnym czasem zamianował go Ojciec św., na przedstawienie ks. arcybiskupa, w uznaniu zasług, szambelanem papieżkim, z prawem ubierania się w fiolety.

Podczas dwudziestopięcioletniego pobytu swego w Śremie, brał ks. Wawrzyńnik we wszystkich pracach czynny i gorliwy udział i położył około obudzenia ducha narodowego i rozwoju materialnego obywatelstwa niepożyte zasługi.

Największem polem jego działania są Spółki pożyczkowe, tu też poświęcił najwięcej pracy i zabiegów.

W roku 1894 został ks. Wawrzyńnik wybrany z powiatów śremskiego, średzkiego i wrzeszńskiego na posła do pruskiej Izby deputowanych. Pobyt jego w Berlinie dał mu sposobność do zajęcia się tamtejszą emigracją polską; dołożył on wszelkich starań, aby nieść jej pomoc duchową, dawał wskazówki i popierał w kierunku praktycznym.

Oby więcej takich kapłanów, a sprawa polska nawet pod zaborem pruskim, jakże odmiennie przedstawiałaby się!

Telegramy „Słowa Polskiego”

Wiedeń 12 sierpnia. *Reichswehr* podnosi w artykule wstępnym, że ugoda jest sprawą, którą Niemcy i Czesi załatwić powinni między sobą. Rządowi przypada tu jedynie rola uczciwego maklera. Kwestya czeńska musi zostać rozwiązana w Sejmie czeskim.

Praga 12 sierpnia. Manifestacya, którą na rzecz narodowościowego spokoju przygotowują socjaliści demokracji, ma być meetingiem, na którym wygłoszone zostaną niemieckie i czeskie referaty. Urządzone zostanie także pochod przez miasto i zabawa, z której dochód pójdzie na rzecz miejscowego socjalistycznego pisma.

Kronstadt 12 sierpnia. Wczoraj około 1-szej po południu niemiecka i rosyjska pary cesarskiej przybyły na pokładzie statku „König Wilhelm” i przyjęli śniadanie u pruskiego księcia Henryka. Po serdecznym pożegnaniu go, udały się obie pary cesarskie na pokład statku „Hohenzollern”. Przy pożegnaniu się tak na statku „König Wilhelm”, jak i na statku „Hohenzollern” obydwaj cesarzowie uściskali i ucałowali się kilkakrotnie i dłonie ścisnęli — tak samo cesarzowe. Tłumy ludzi żegnaly odjeżdżających owacyami entuzjastycznymi.

London 12 sierpnia. Do *Daily Telegraph* donoszą, że ambasador Mohrenheim zostanie wkrótce odwołany, a to z powodu intrygi, której celem było niedopuszczyć do wizyty Faure'a w Petersburgu. Autentycznego potwierdzenia tej pogłoski dotąd nie ma.

Konstantynopol 12 sierpnia. Sultán ofiarował ks. bułgarskiemu kosztowny pierścień i zegarek z lancuskiem (tj. nudał Stożkowi order Iftihar zdobny brylantami, ministrowi zaś wojny Iwanowowi i agentowi bułgarskiemu Markowowi wielką wstęgę orderu Osmana.

Na powitanie ks. Ferdynanda wystąpił patriarcha do Yildiz Kiosku deputację.

Książę bułgarski dwukrotnie konferował wczoraj w obecności Stożkowi — z sultanem.

Książę wyjeżdża dziś o g. 9 wieczorem jachtom cesarskim „Sultanie”, a nie na „Borysie”.

Telegram gieldowy: Wiedeń 11 sierpnia. Kredyty austriackie 367'85; Turckie 65'60; Länderbank 240'75; Kolej państwowa 351'35; Alp'inv 139'90.

Uspokobienie niestałe.

Kurs lwowski.			
Lwów 12 sierpnia.			
	placą:	żądają:	
Za 100 rubli sr.	126'50	127'55	
Za 100 marek	58'50	58'55	
20-frankówka	9'46	9'56	

Targ zbożowy.

Tarnopol 12 sierpnia. Po kilkudniowej przerwie, wyłoniła się dziś na rynku tutejszym tandencya zwyżkowa. Płacono za pszenicę 10'25 do 10'50, żyto stare 7'45 do 7'50, żyto nowe 7'60 do 7'70, jęczmień 5'75 do 6'—, owies gotowy 5'75, do 6'—, na późniejsze terminu 5'50, rzepak — zł. za 100 klg. netto, loco stacya Tarnopol.

Filia Banku hipotecznego.

Dział ekonomiczny.

Kartel cukrowy. Związani kartelem fabrykanci cukru, odbyli w Pradze zgromadzenie ogólne. Przewodniczący podniósł dościs do skutku kartelu, jako doniosły fakt, który zaważy kiedyś w konkurencji z Niemcami, gdyby premie wywozowe zostały zniesione. W Niemczech wnet do takiego porozumienia fabrykantów nie przyjdzie. Sprawozdanie zarządu stwierdza, że fabryki morawskie zobowiązały się płacić producentom za buraki na mniej 80 ct. i jest nadzieja, że i czeskie fabryki to samo zrobią.

Renty austriackie są w Wiedniu obecnie bardzo poszukiwane. Paryż upodobał sobie 3 $\frac{1}{2}$ procentową rentę inwestycyjną i przysła na nią ciągle zamówienia. Kasy oszczędności wobec nowego podatku od rent, zamieniają swoje fundusze w winnych papierach lokowane, na renty państwowe. Kolportują w Wiedniu wiadomość, że minister finansów zamierza wypuścić nową pożyczkę na wsparcie dla powodzi. To wszystko wpływa na podnoszenie się kursu rent.

Biura wystawowe rosną na Węgrzech, jak grzyby po deszczu. Polują na nainnych szczególniej po prowincyi i namawiają do wysyłania okazów na rozmaite istniejące i ni istniejące wystawy.

Minister handlu zwrócił na te biura uwagę izb handlowych i poddał je pod ścisły nadzór. Oddział ministerstwa będzie samo udzielając informacji o wystawach w różnych państwach, i dozwoli brać udział tylko na polecenie przez siebie wystawach.

Związek austriackich właścicieli kopalni górniczych. W Wiedniu odbyło się zebranie wybitnych właścicieli kopalni, którzy postanowili utworzyć „Związek austriackich właścicieli kopalni górniczych”. Wybrano komitet z 12 członków złożony, który ma się postarać o jak najprędsze wejście w życie nowego związku. Komitet wybrał przewodniczącym tajnego radcę Henryka hr. Larisch-Mönnich'a, a jego zastępcą Karola Wittgensteina.

Jarmark w Niznym Nowogrodzie jest dotąd bardzo ośpalny. Mimo licznych dowozów, kupców jest mniej, niż w roku zeszłym. Ceny w manufakturach są niższe o 15 procent, w jedwabnych i wełnianych towarach o 10 procent, a w bawełnianych o 8—10 procent, niż na ostatnim jarmarku.

Akcyje dwudziestopięciocentowe Pełna firma bankowa w Colorado, zakupiła polą w Klondyke, celem wydobywania złota. Chcąc nie tylko siebie ale i innych uszczęśliwić, utworzyła zaraz towarzystwo akcyjne, które te pola ma eksploatować. Towarzystwo wypuszcza milion akcji, wartości nominalnej jednego dolara. Akcyje mają być pełno wpłacone. Z kapitału akcyjnego, milion dolarów wynoszącego, 900.000 wypłynęć ma do kasy, 100.000 dolarów przeznaczają się na „koszt założenia”. Przy subskrypcyi ma się znaleźć na każdą akcyję po 10 cent amer. czyli 25 naszych. Każdy podpisujący się na akcyję, ma prawo wziąć jeszcze dalsze akcyje, które będą oddawane po 25 ct.

Chyba nainnych nie braknie, którzy za 25 ct. zechcą zostać właścicielami akcji i współposiadaczami min złotych. Na takich to obliczone. U nas, za koronę można zostać członkiem „Towarzystwa popierania krajowego przemysłu, stowarzyszenia zarej. z ograniczoną poręką” — dlaczego w Ameryce nie ma być chętnych do szumnego tytułu akcyonariusza i współw

75. Anthony Hope.
PHROSO.
Powieść przełożona z angielskiego.
(Ciąg dalszy).
Burza wybuchła wreszcie z całą siłą w chwili, gdy Phroso skończyła mówić. Był to cały huragan okrzyków, obelg nawet.
Kobiety nawet obróciły się przeciw mnie i Phroso. Niektóre szalały, jak istne furie. Jedna rzuciła się ku Phroso z podniesionymi dłońmi, jak gdyby chciała jej oczy wydrapać, tak, że musiałem pochwytać babę za ręce i precz odsunąć. Stała przed Phroso i była w tej chwili gotowa umrzeć w jej obronie z rąk tłumu roznamietnionego, gotowego do rozlewu, krwi tak, jak wówczas w dzień św. Tryfona. Ale nie zrobiło mi nic złego... Dłonie podnosiły się do góry, noże błyskały, ale żaden z nich nie tknął ani mnie, ani Phroso. Wreszcie wystąpił z tłumu jakiś mowca; był to chłop wysoki i łęgi, nazwiskiem Orestes, jak się później dowiedziałem, przyjaciel nieboszczyka Kortesa. W mowie gwałtownej, obrazowej, powiedział z góry, że

wie dobrze, iż my dwoje kochamy się i jesteśmy dla siebie przeznaczeni, ale połączeniu się naszemu przeszkadzają — Turcy. Wychylał moją dobrą i szlachetność i zapewniał, że dopóki ja pozostanę na wyspie, dopóty nikomu włos z głowy nie spadnie (teraz zrozumiałem i ich gniew i względną wstrętność wobec mnie); ale jeśli ja wyjadę, a ich panią wywożę, wtedy dzieć się będą na wyspie straszne rzeczy. Nie trzeba na to pozwolić! — wołał Orestes.
— Nie pozwolimy.
— Śmierć Turkom! — zahuczał okrzyk ze stu piersi.
I tłum prowadzony przez Orestesa zakotłował się w stronę drogi. Zrozumiałem, że w tej chwili grozi nam, całej wyspie, nowe, poważniejsze niż kiedykolwiek, niebezpieczeństwo. Teoria Orestesa znalazła chętny posłuch u łatwowiernego tłumu; przypadała do jego dawnych nienawiści dla Turków, do jego miłości dla swej pani, nawet do nowych dla mnie sympatyj. Jeszcze chwila a wybuchłoby na wyspie krwawe powstanie przeciw Turkom.
Zrozumiałem, że teraz na mnie kolej działać i że na ten przynajmniej wybuch, tragiczny, prowadzący wyspiarzy wprost do pewnej zguby, nie powinienem pozwolić. I nie pozwoliłem. Rzuciłem się przed tłum, roz-

krzyżowałem ręce i błagałem ich, ażeby się wstrzymali. Tłumaczyłem, że chcę iść na śmierć pewną, którą po całej wyspie się będą działy kanonierki, że gdyby nawet na razie zwyciężyli, przybędą nowe okręty i nowe wojsko, które chwały ich zrówna z ziemią, a uroczą wyspę w krwi i pożodze utopi. Byłem wymowny, bo istotnie czułem ból na myśl o katastrofie, która w sposób nieunikniony musiałaby spaść na tych biedaków, bo naprawdę sam już czułem się z nimi związanym pewną serdecznością. Nawiele to jednak pomagało. Tłum chciał iść na Turków. W końcu postanowiłem użyć środka ostatecznego, heroicznego. Zebrałem całą siłę płuc i zawołałem:
Wreszcie, słuchajcie, ludzie z Neopalii... Oto przyrzekam wam publicznie, że ja, lord Wheatley, pomimo wszystko, zasługuję waszą panią, lady Phroso, że będę z wami. Nikt i nie mi w tem nie przeszkodzi!
Honor Wheatleyów — na szczęście! — został w tej chwili mocno nadwzrochny. Ale co za zmiana w tłumie — i jak nastąpiła nagle... Wilki przemieniły się w baranki. Szalony gniew ustąpił miejsca radości bezgranicznej. O krwawych planach zapomniano. Znowu wniesiono mnie w tryumfie na schody dworca i tam nastąpiły publiczne żarczyni — zwyczajem neopalskim.

Otoczono nas kołem i zmuszono, żeśmy się pocałowali. W tej chwili naprawdę zapomniałem o wszystkim — i o nich i o świecie całym.
Gdy przyszedł do przytomności, ujrzałem niedaleko na drodze, zdążających w naszą stronę kapitana, Denny'ego i Hogvarda. I oni widzieli mnie, trzymającego w objęciach Phroso.
Doprawdy, teraz dopiero położenie moje było głupie.
Gdy po ustąpieniu radosnego teraz i cichego, jak stado jagniąt, tłumu, po pierzchnięciu biednej Phroso w głąb domu, znalazłem się w gronie moich znajomych, sam nie wiedziałem, gdzie oczy schować. Kapitan znowu winał mi (gdyż wiedział, jakie niebezpieczeństwo dla niego i dla nas odwróciłem moim poświęceniem). Hogvard był na pół uradowany, na pół zakłopotany, a Denny rzucał mi ironiczne, piorunujące spojrzenia. Zdały się one mówić: „A słowo Wheatleyów gdzie jest?” — to znów: „Czy to nowe kpiny, czy prawda; czy myślisz ją w samej rzeczy uczynić swoją żoną, czy to nowa sztuka?”
Odpowiadałem im monosylabami.
Wreszcie poczyty kapitan rzekł dobitnie, iż nie należy zakochanym przeska-

zać w ich rozmyślaniach i skierował się razem z Denny'ym i Hogwardem do wnętrza domu. Dodał, że przy sposobności postanowił zbadać niektóre papiery nieboszczyka Mourakiego, pozostawione w tymczasowej jego kancelarii, w dworcu Stefanopulosów.
Zostałem na kamiennych schodach dworca sam, przygwożdżony do nich ostatnim spojrzeniem Denny'ego.
Musiałem zebrać myśli.
Nie wiem, jak długo tak stałem... Burza huczała mi w mózgu. Co robić? Należało się raz zdecydować. Przedemną leżały dwie drogi: jedna — zdeptanie słowa Wheatleyów i szczęście z Phroso; druga: zatrzymanie i tak już nadwzrochną wiary dla Beatrycy, ale za to — złamane serce mej słodkiej dziewczeczki, okropny zawód i bodaj nowy, straszny wybuch tych ludzi, których losy tak dziwnie związane zostały z moim losem... rozlew krwi... nieszczęście setek ludzi. Którą drogą pójść?
Spojrzałem na morze i przystań, usiłując zgłuszyć burzę myśli, tłoczącą się do mego mózgu, gdy wtem lekka dłoń dotknęła mego ramienia.
(C. d. n.)

ANTILENTILIA.

Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z Antilentilią. Środek ten otrzymany z odświeżających substancji, usuwa w krótkim czasie: plamy, plamy wątrobiane, blizny itd. nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. — Cena 2 zł.

JAN IHNATOWICZ
LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11.
KRAKÓW: Sukiennice 1. 20., CZERNIOWCE: Rynek 1. 2.

Pończochy damskie i dziecięce, skarpetki męskie i dla dzieci, po cenie najtańszej.
Jan Dziewoński
Magazyn drobiazgów damskich, Lwów, Halicka 6.

Palcie tutki Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.
J. Ochmann, St. Wierzbicki i S-ka
w Jasle, Krośnie i Gorlicach.
Mają zaszczyt polecić swoje sklepy maszyn, kotłów parowych, narzędzi wiertniczych, wogóle wszystkich przedmiotów wchodzących w zakres techniki, elektryczności i przemysłu naftowego.

K. Gostyński & J. Als.
Przedsiębiorstwo komisów i spedycji
Lwów, pl. Halicki 1. 3.
Zastępstwo na Galicyę
dla sprzedaży węgla i koksów z kopalni gorno-szląskich.
SPRZEDAŻ
węgla i koksów całymi wagonami po cenach niższych, oraz w workach plombowanych po 50 kg. na jesień i zimę z dostawą do mieszkań. Znanymi z dobroci KOKS z kopalni „Zabrze“.

PANNY
bardzo uzdolnione w krawiectwie, na większą pensję, poszukuje Magazyn ubiorów dziecięcych u pani Julii Berger, ul. Halicka 1. 21.
Fabryka
Braci Wczelak we Lwowie poleca wszelkie zapasy deszczulek posadzkowych bukowych od 1'40 ct. za meter kwadratowy zaś z ułożeniem do 2'10 ct., oraz posadzki dębowe deszczułkowe i parkiety w najrozmaitszych deseniach.

Panna młoda, przystojna, — z wyższym wykształceniem, z 20-tysięcznym posagiem dla braku znajomości, pragnie poznać na tej drodze mężczyznę na odpowiednim stanowisku w celach matrymonialnych. Uprasza się o fotografię pod dyskretyą pod lit. Z. L. 875, poste-restante, Lwów.

PONCZOCHY
SKARPETKI
dla pań, młodzieży i dzieci
polecą najtaniej i najlepiej
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.

Leśnik praktyczny z wyższym egzaminem w średnim wieku, bezdzietny, — pracujący w większych lasach, poszukuje samostojęcej posady u sprawiedliwego i dbającego o swój majątek właściciela lasu — M. S. o. p. Schodnica.

Dla P. T. Panów Rolników.
STANISŁAW LIPNICKI
największy galicyjski
skład farb
i materyałów
Lwów, Grand-Hotel

7 pokoi i kuchnia z przynależnościami na drugim piętrze przy ulicy Kraszewskiego 21 do wynajęcia. — Także stajnia na 3 konie.

Ważne dla szkół!
Lakier matowy do tablic. Farba czerwona do linij. Gąbki do tablic. Kreda do tablic. Atrament szkolny. Wszelkie farby i przybory do malowania i rysowania.
polecają najtaniej:
J. Friedrich i A. Beacock.
Lwów, ul. Hetmańska 4. obok cukierni Wgo. Grossa.

PIERWSZA STRYJSKA
Parowa tokarnia drzewa
Józefa Hütsteina
w Stryju.
przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres tokarstwa wchodzące i wykonuje takowe najpunctualniej.
Zamówienia z prowincji i okolicy uskutecznia się bezzwłocznie pod najkorzystniejszymi warunkami.

Suche mieszkania.
W nowo wybudowanych i z wszelkim komfortem urządzonej kamienicy przy ul. Pełczyńskiej nr. 2, 4, 6, są różne mieszkania od 1 września od wynajęcia. — Od stacji tramwaju elektrycznego 40 kroków i niedaleko Parku Kiłińskiego.

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK
polecają:
Oliwy do maszyn
Oliwiarki do maszyn
Pasy skórzane do maszyn
Rzemyki do szycia pasów
Sruby i nity do pasów
Wiaderka do gaszenia ognia
Węże konopne
Węże gumowe
Węże spiralne
Sikawki ogrodowe
Hydronety
Płyty gumowe i asbestowe
Sznurowe gumowe
Kule gumowe do wentylów
Szklę do kotłów
Pierścienie gumowe
i t. p. i t. p.
polecają po cenach możliwie najniższych
J. FRIEDRICH i A. BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska 1. 4 — obok cukierni Wgo. Grossa.

WITRYOL
(Siarczan żelaza) po 4 zł. boczka 50-kilowa. Sól powyższą używa się do nawożenia roślin gospodarskich według recepty podanej przez Słowo polskie w Nr. 155 z 6 lipca b. r. — Warto spróbować!

Oliwy do maszyn
Razowyne po 32 zł. za 100 kg.
Krajową mineralną 24 „ „ „
Rzekową „ 48 „ „ „
Oliwę z oliwek „ 56 „ „ „
Pasy angielskie skórzane
każdą grubość i szerokość po 3 zł. 75 ct. za 100 kg.
Smarowidło belgijskie do osi
po 12 zł. za 100 kilogr.
jakoteż
wszelkie artykuły domowo-gospodarskie, rolnicze i przemysłowe.

Tapety
kolosalny wybór, taniej jak w Wiedniu i zagranicą, poleca fachowy magazyn
A. Krzysztofowicza
Lwów, plac Halicki 1. 2.
Wszystko do dyspozycji. Tapetowanie w miejscu i na prowincję obejmuje.

Dla obecnych zasiewów!
Rzepa pastwana duża bawarska Selierniowa
1 kg. 60 ct.
przy 5-ciu kilogr. po 54 ct.,
tutdzież wszelkie nasiona roślin pastewnych i jarzynowych
polecą
Główny skład nasion
Teofila Łuckiego
w Melnie, p. Strzeliska nowe.

Hotel Pański
we Lwowie ul. Gródecka 5, koło kościoła św. Anny, naprzeciw stacji tramwajowej poleca elegancko urządzone pokoje gościnne wraz z posłaniem i usługą od 70 ct. wyżej za dobę. Na czas dłuższy jak tydzień znaczny opust.

Niezawodny środek
przeciw śniedzi na pszenicy!
Kamień siny
(siarczan miedzi)
jakoteż
GOTOWA BAJCĘ
w pakietach z przepisem użycia, **TRUCIZNĘ** niezawodną na myszy polne, krety itp.
CEBULĘ MORSKĄ całą krajową i przyrządzoną w puszkach z przepisem użycia
Oliwę do maszyn itp. itp.
polecą
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

„ACETYLEN“
światło najpodobniejsze do słonecznego, najpiękniejsze i najtańsze.
Wszelkie informacje udziela z gotowością
Towarzystwo Akcyjne dla Gazu Acetylenowego
(Jeneralne Zastępstwo dla Galicji i Bukowiny)
Lwów, Pasaż Hausmana 6.
Przyjmujemy oferty na zastępstwa dla miast prowincjonalnych.

Pierwsza Brodzka Rafinerya spirytusu
Fabryka rumu i likierów
BRACI KAPELUSZ
w Starych Brodach
polecą: wyborowe rozolysy, wódki i rumy oraz naturalne nalewki owocowe, jakoteż spirytus rektyfikowany 97% Bongoit, najczystszy i bezwonny, uznany za najlepszy na nalewki domowe.
Ekspedycja w skrzyniach i butlach, począwszy od 5-kilogramowych posylek.
Cenniki na żądanie franco.
Filia: w Zniesieniu koło Lwowa.

Prosimy naszych czytelników
aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w dziale ogłoszeń, raczyli powoływać się na „Słowo polskie“ jako na źródło swoich informacji. Takie powoływanie się wpływa na rozszerzenie naszych ogłoszeń.

Dla szukających pracy, 4-wierszowe ogłoszenia bezpłatnie.

Uczeń z czwartej klasy poszukuje lekcji. Adres B. H. 43. Lwów post-rest.
Stuchacz III r. praw poszukuje lekcji na prowincję na cały rok, przygotowuje także do egzaminów. Zgłoszenia post-rest. H. Z. Lwów.
Osoba inteligentna poszukuje miejsca u jednej lub dwóch osób do gotowania. Adres: Lwów, Kościelna 9, Adelfina Głowacka.
Egzaminowany palec, zarazem słusznym się wykazać chlubnymi świadectwami, poszukuje posady zaraz. Post-rest. K. K. Lwów.
Młody człowiek, żonaty, poszukuje służby w żnię, kolportera do drukarni, lub jakiegokolwiek zajęcia. I. M. C. Poste-restante, Lwów.
Młodzieniec 26 lat, prosty o posadę do do interesu drzewnego, i to w jakimś składzie materyału, albo do tartaku. S. D. „Słowo polskie“.
Rutynowany podnajmstrzycielski poszukuje zajęcia poza Lwowem. J. B. 50 B. Post-rest, Lwów.
Młody człowiek z IV. gimn. i egzamin. z rachunkowości, przyjmie natychmiast agencję z działu gospodarczego. Lasocki, Sipińskiego 9.
Osoba inteligentna z odpowiednią kandydaturą, poszukuje zajęcia do jakiegoś handlu, lub może objąć interes na swoją rękę. M. M. u pni Bankuch, Łyczaków 23.
Osoba inteligentna w średnim wieku, poszukuje miejsca jako towarzyska, zastępczyni matki, zarządzalni domu. Adres: M. B. G. „Słowo polskie“.
Piękny baryton, średnio muzykalny poszukuje protektora, celem dalszego kształcenia się. Może się zaprodukować. — Adres: G. W. post-rest, Lwów.
Przepisywanie manuskryptów, oraz wszelkie roboty pisemne przyjmie osoba ładnie pisząca. Adres: „Słowo polskie“.
Pomochnik handlowy z działu papierowego, przyjmie posady w mieście, na prowincji lub w fabryce. Zgłoszenia H. Papier post-rest, Lwów.

Skład komisowy i biuro zamówień
nasion, nawozów sztucznych i maszyn rolniczych
firmy
Ernesta Bahlse na wyłącznie K. Miniewski
Lwów, Sapiehy 9.

HANDEL HERBATY I KAWY
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Maryacki 10
polecą najlepsze gatunki
HERBATE
ziarni majowego
1/2 kl. Congo 2. 1.60
Souchong czarna 2. —
„ szlir majowy 3. —
Kaysow czarna 4. —
Melange de Lond. 4. —
Wyslowki herbaty 1.30
„ grubsze 1.08
Wyslowki najpiękniejszych herbat 1.60
Jawa złota 1.08
Moca arabiska aromat. 1.08
Opakowania nie leży się.
Zamówienia z prowincji wysła się odrobiną pocztą.

Wszelkie kupony
1
wylosowane papiery wartościowe
wypłaca
bez potrącenia prowizji lub kosztów
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. gal. akcyj. Banku hipotecznego.
Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

Kawy potaniały
o 8 centów na kilo jedynie w handlu
WŁADYSŁAWA BAZANTA
Lwów ul. Halicka 3.
1/2 kilo Ceylon najsłodszy 1.08
1/2 „ „ Ceylon najsłodszy 1.04
1/2 „ „ Ceylon najsłodszy 1.00
1/2 „ „ Ceylon bardzo sł. — 98
1/2 „ „ Portorico. — 88
1/2 „ „ Santos bardzo dobr. — 84
1/2 „ „ Jawy złotej 1.08
1/2 „ „ Mocci arabskiej 1.08
Zakupiwszy wielką partję kawy wprost od producentów, po najniższej cenie, jętema po moźności o 8 ct. na kilo taniej sprzedać. Przy zamówieniu 5 kilo odeśmąt opłacone do każdej ostatniej stacji pocztowej.